Nr. 162 We Lwowie, Wtorek dnia 15. Lipca 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nad., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracyi „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris. Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 14. lipca.

(*Ruimus in perditionem!* — „Prikarpatskaja Ruś." — Ilu szkół jeszcze nie mamy? — Rada sanitarna. — Rocznica śmierci Skobelewa w Petersburgu. — *Kurjer* i *Dziennik Poznański* przeciw *Tageblattowi*. — Smutne znaki ze Szlązka austrjackiego. — Z sejmu morawskiego.)

Podaliśmy niedawno wiadomość o nadzwyczajnej ilości dworów szlacheckich, w których rozsiedlili się żydzi w powiecie Horodeńskim. Protestowano przeciwko temu. Ogłoszone sprostowania wykazały jednak, że jeśli nie w wszystkich wymienionych wówczas dworach siedzą już żydzi jako właściciele, to trzymają je w dzierżawie, co wedle doświadczenia jest już ostatnim etapem do nabycia majątku przez żyda na wieczną własność. *Słowo* donosi znów, że w Dobromilskim powiecie przeszły z rąk polskich w posiadanie żydów następujące majątki ziemskie: Kniażopol, Berezka, Jawornik ruski, Dobra rustykalne, Rozpucie, Roztoki i Berezawa. W dzierżawie zaś u żydów znajdują się następujące dobra: Boniowice, Horodyska, Nowe miasto, Posada nowomiejska, Komarowice, Kramownica, Przedzielnica, Hubicze, Łodzinka, Łomna, Jamna górna, Jamna dolna, Rybotycze, Sufczyna i Grąziowa. *Słowo* dodaje do tej wiadomości z szyderstwem następujący ze swej strony dopisek: „Panowie bracia, *ruimus in perditionem!*"

* * *

A więc — będziemy już mieli we Lwowie pismo perjodyczne, wydawane w literackim języku moskiewskim! Wydawnictwo *Słowa* zapowiada w najnowszym numerze, że z dniem 1. sierpnia star. st. zacznie wydawać dwa razy na miesiąc pismo literacko-historyczne p. t. „Prikarpatskaja Ruś." Nie chciał jeszcze p. Płoszczański — chociaż rwali się do tego współpracownicy jego, zmieniać języka *Słowa* na poprawny moskiewski, z obawy, aby to nie oddziałało niekorzystnie na prenumeratę. *Słowo* więc pozostaje na razie tem, czem było dotychczas, a obok niego zaczyna p. Płoszczański wydawać odrębne pismo moskiewskie, które już nietylko ducha moskiewskiego, ale i moskiewskie formy gramatyczne ma u nas wszczepiać.

* * *

Krajowa Rada szkolna ogłaszała dawniej — dokąd żył ś. p. Henryk Schmitt, co roku sprawozdania o stanie szkół ludowych (o stanie szkół średnich nie ogłaszała sprawozdań pod tym tytułem). Od dziesięciu już czasu ogół pozbawiony jest autentycznych wiadomości o rozwoju szkolnictwa w kraju. Prof. dr. Tadeusz Pilat przysłużył się przeto bardzo dobrze wszystkim kogo te sprawy interesują, gdy ogłosił w gazecie urzędowej przynajmniej niektóre szczegóły statystyczne, tyczące się szkół ludowych — a mianowicie cyfry, objaśniające ilość szkół i ich rozkład w stosunku do ludności. Oto niektóre ważniejsze dane z tej pracy dr. Pilata:

Na 6230 gmin z ludnością 5,958.907 istnieje obecnie szkół ludowych publicznych 2.926. Szkół prywatnych, tj. utrzymywanych ze składek prywatnych właścicieli, ewangielickich szkół wyznaniowych w koloniach niemieckich, szkół klasztornych itd. jest 251. Wszystkich szkół elementarnych posiadamy przeto 3.177.

Niewiele sami utrzymują z prywatnych składek 135 szkół, które służą potrzebie 96.632 ludności; 4 szkółki utrzymują dwory, w koloniach niemieckich, które liczą 16.465 ludności, jest 42 szkół.

Istniejące szkoły są rozmieszczone w 2830 gminach, zaś 916 gmin nie mając szkół własnych, lecz są połączone w związku szkolnym z sąsiedniemi gminami, gdzie są szkoły. Ztąd wynika, że ogółem poczytywać można 3746 gmin jako zaopatrzone w szkoły. Takich zaś gmin, które nie posiadają ani szkół własnych, ani też nie są przyłączone do innych gmin, posiadających szkoły, czyli krótko mówiąc, gmin, pozbawionych szkół zupełnie, jest 2484 = 40 prc. wszystkich gmin. Są to jednak drobne gminy, które obejmują tylko $^1/_5$ całej ludności kraju.

Zawsze jednak, jak się okazuje z tego zestawienia, opartego na najnowszych danych, potrzebujemy założyć jeszcze około półtrzecia tysiąca szkół, ażeby mógł być urzeczywistniony ideał powszechnego obowiązku uczęszczania do szkoły dzieci, które przekroczyły szósty rok życia.

Idąc powiatami stanowi ludność, nie przydzielona do żadnej szkoły ludowej, w powiatach liskim 79.86 pr., wielickim 59.82 pr., dąbrowskim 56 pr., tarnobrzeskim 55.40 pr., staromiejskim 55.20 pr., dobromilskim 52.17 pr., turczańskim 50.26. Powiaty: Sniatyn, Trembowla, Sokal, Żydaczów, Husiatyn, Kamionka strumiłowa i Tarnopol najsilniej zaopatrzone są w szkoły, tam bowiem 2.34 — 3.49 pr. ludności nie jest przydzieloną do żadnego związku szkolnego.

* * *

Pod przewodnictwem pana namiestnika zbiera się dziś wielka rada lekarska w celu obmyślenia środków ochronnych przeciwko grożącym krajowi naszemu niebezpieczeństwom chorób zaraźliwych, bądź to z przyczyn lokalnych w okolicach powodzią dotkniętych, bądź też cholery. Już dawniej zresztą wydało namiestnictwo — jak się obecnie dowiadujemy z komunikatu gazety urzędowej, okólnik do starostów z przepisami, jak się mają zachować wobec niebezpieczeństwa epidemii.

* * *

Dnia 7. lipca była druga rocznica śmierci jenerała Skobelewa. Dzienniki na kilka dni naprzód pisały artykuły poświęcone pamięci zgasłego tak przedwcześnie żołnierza, którym szczycili się wojskowi moskiewscy, i wspominano jego czyny, odświeżano doniosłość słów jego (omijając ma się rozumieć mowę paryzką), zapowiadano aż dwa żałobne uroczyste nabożeństwa, z których jedno w soborze kazańskim. Zdawałoby się, że cerkwie będą zapełnione, tymczasem pustki w nich dowiodły, że zapomniano o bohaterze i polityku, który nie dawno wstrząsał sercami całej Moskwy. Posłuchajmy co mówi rozczarowane *Nowoje Wremia*:

„Dziś w soborze kazańskim odbyło się nabożeństwo po zmarłym bohaterze moskiewskim. Dwa lata temu jak umarł człowiek, za życia którego tak się nim zachwycano, chełpiono, widząc w nim wcielenie ducha narodowego, energii i męstwa. Dwa lata minęło jakeśmy płakali nad jego trumną, i cóż widzimy dzisiaj? Na nabożeństwie dzisiejszem widzimy jenerała Kuropatkina, dwóch młodych oficerów, dwóch starych oficerów emerytów i z dziesiątek osób cywilnych, tyle wszystkiego!!"

„Jaka przyczyna tej obojętności?"

* * *

Kurjer i *Dziennik Poznański* co chwila zmuszone są walczyć przeciw *Posen. Tageblatt*, który w zawiści swej przeciwko wszystkiemu co polskie nie opuszcza żadnej sposobności, aby oczernić, denuncjować i rościć do Polaków dziwne pretensje. Niedawno denuncjował Czytelnię ludową, utrzymując, że napisy i rysunki jej książek są niemoralne, że wiele rodziców zgorszonych zakazało dzieciom brać książek z czytelni przy ulicy Wrocławskiej — *Kurjer* i *Dziennik Poznański* odparły ten donos i zawezwały *Tageblatt*, aby nazwał rodziców zgorszonych, z których, jak twierdzi, wielu jest mu znanych. *Tageblatt* nie czyni temu zadość, ale i nie odwołuje, a zamiast tego zarzuca Towarzystwu Czytelni ludowych [illegible].

Świeżo *Tageblatt* występuje z powodu majówek w kilku miejscach, wyprawionych dla dzieci polskich i katolickich, i mówi, że wiele się można naczytać w opisach tych majówek o toastach, wnoszonych na cześć patrona szkoły, hojnie ugaszczającego dzieci, ale nikt się nie doczyta, aby dzieci wzniosły okrzyk na cześć monarchy, na sławę i pomyślność niemieckiej ojczyzny itd.

Kurjer Poznański zapytuje się *Tageblattu*, gdzie jest rozporządzenie, obowiązujące na majówkach wznosić okrzyki na cześć ojczyzny niemieckiej? W dniu imienin króla obowiązkiem jest nauczycieli wyjaśnić dzieciom cel obchodu, i okrzykiem na cześć monarchy zawsze czyni się zadosyć temu obowiązkowi.

Kurjer Poznański rozprawę swą z *Tageblattem* tak kończy:

„Majówki szkolne w miastach i okolicach czysto polskich i katolickich są wyłącznie zabawą dzieci i rodziców; jeśli się na tych zabawach wznosi jakie okrzyki, to chyba na cześć obecnych osób, które się do urządzenia zabawy przyczyniły — zresztą nikt niema ani obowiązku, ani też chęci wznosić okrzyki tak abstrakcyjnej natury, jak np. okrzyk na pomyślność ojczyzny niemieckiej.

Rodzice obecni na tych zabawach, które *Tageblatt* chciałby wyzyskać do politycznej propagandy, nie mają zaiste wcale powodu wykrzykiwać na cześć niemieckiej ojczyzny, bo od czasu, jak Niemcy w jedno cesarstwo zjednoczone zostały, rozpoczął się u nas kulturkampf w szkole i kościele i rozpoczęły się zuchwałe hece borussianissimów na Polaków i wzmogła się bieda i niedola.

Nie wznosząc przy lada sposobności okrzyków, do których nas *Tageblatt* po ukazie chciał zmusić, znamy nasze obowiązki i możemy redaktorów *Tageblattu* zapewnić, że ani pod Lipami, ani w Niederwaldzie żaden Polak na życie monarchy pruskiego nie nastawał; byli tam sami „landsmani" *Tageblattu* niemieckich.

Jeśli uroszczenia *Tageblattu* pójdą w parze z wzrastającą kanikułą, to niezadługo z redakcji tego pisma wyjdzie ukaz, aby orzeł polski na radnicy poznańskiej śpiewał co rano „Ich bin ein Preusse!"

W końcu niech nam wolno będzie wskazać jeszcze na jeden charakterystyczny szczegół. *Tageblatt* bez ścisłych dowodów denuncjuje nauczycieli, że oni to są autorami korespondencyj o majówkach, do pism polskich nadsyłanych!"

* * *

Zdaje się, że przedwczesną była radość z doszłej nareszcie zgody w obozie Polaków na Szlązku austrjackim, i że wszystko co się obawiali superintendent Haase zdołał nanowo powichrzyć. Czytamy bowiem w *Gwiazdce Cieszyńskiej*:

„Za pośrednictwem dwóch panów z Krakowa zwołano w poniedziałek po kilku reprezentantów z Towarzystwa politycznego katolickiego „Związek szlązkich katolików" i z „Towarzystwa politycznego ludowego" (ewangelickiego), aby zrobić między niemi ugodę w obecności redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Oświadczono, że wszyscy wyborcy ze strony Towarzystwa ludowego jednomyślnie oddadzą swe głosy na wyborcę profesora ks. Ignacego Świeżego na posła. Redaktorowi *Gwiazdki* polecono więc ogłosić (co do okręgu wyborczego cieszyńsko-frysztacko-jabłonkowskiego), który obiera dwóch posłów. Towarzystwo zaś ludowe dało też [illegible] jednomyślnie głosować na ks. Świeżego, o ile zaś do drugiego posła zostawia się wyborcom swoboda głosowania, albo za dotychczasowym posłem p. Jerzym Cieńciałą z Mistrzowic albo za Pawłem Kanią burmistrzem z Orłowej. Ogłaszamy więc to udzielone nam polecenie. — Teraz jednak wyszła odezwa ze strony Towarzystwa polit. ludowego, wzywająca do głosowania na ks. Świeżego. Oddajemy to postępowanie pod sąd publiczności."

„Od Frysztata donoszą nam, że pp. Michejdowie w imieniu Towarzystwa polit. ludowego objeżdżają tamtejsze gminy i agitują przeciw kandydaturze ks. Świeżego, który wedle zawartej umowy, że Towarzystwo ludowe jednomyślnie popierać będzie ks. Świeżego. Odzywamy się przeto do zarządu Towarzystwa ludowego, co jego odezwy i agenci mają znaczyć, kiedy nam dał uroczyste zaręczenia co do kandydatury ks. Świeżego?"

* * *

Z sejmu morawskiego dochodzą dziwne wiadomości, — i tak np., że w Uherskim Brodzie głosowało na Brixa, kandydata centralistycznego, nie mniej jak 59 (kopa bez oka) obywateli honorowych, a to samych żydów! W komisji weryfikacyjnej jedni członkowie dobijają się o referaty, drudzy przyjmować ich nie chcą. Członkowie z kurji dworskiej nie chcą przyjąć referatu z trzech najbardziej zakwestjonowanych wyborów, wymawiając się tem, że nie są prawnikami; czescy zaś członkowie nie chcą przyjmować referatu z okręgów, w których czescy kandydaci pozostali w mniejszości. Promber zapowiedział w komisji, że w plenum sejmu będą skandale. W tej komisji wbrew zwyczajowi wybrano dwóch zastępców przewodniczącego.

Centraliści sejmu morawskiego trwożą się wielce wyborem do Wydziału krajowego, który ma się jutro odbyć. Jeżeli środkowcy połączą się z Czechami, to będą mieli razem większość dwóch głosów (51 przeciw 49), a wtedy centraliści przeprowadzą swoich kandydatów do Wydziału krajowego tylko z tych kurji, w których większość mają — miejskiej i dworskiej.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 7. lipca.

W tych dniach, bo d. 3. bm. zjechał nareszcie do Warszawy jenerał-major carskiej świty Zubów z owemi 200.000 rublami, najmiłościwiej przez cara dla powodzian darowanemi (lecz nie z własnej carskiej szkatuły, tylko z funduszów byłego skarbu polskiego), aby je między nieszczęśliwych powodzian rozdać własnoręcznie. W tym też celu zastępujący jenerał-gubernatora jenerał piechoty br. Krüdener wydał polecenie, aby gubernatorowie gubernij, dotkniętych powodzią, złożyli raporta z wyszczególnieniem, kto ma otrzymać zapomogę, i aby w pewnych punktach wzdłuż Wisły zwołali, na dzień później oznaczyć się mający, zebranie ludzi do wsparcia przedstawionych, a sam jen. Zubów będzie im to wsparcie rozdzielał. A że u nas dzieje się „wsio po prykazu," więc też i wsparcie po prykazu brać będą niekoniecznie powodzią dotknięci.

W tych dniach puszczono nakoniec na wolność z cytadelli (X. pawilonu) p. Wiktora Czajewicza, którego tam więziono. Jeszcze r. 1864 napisał i wydrukował był ktoś w Lipsku broszurę, dotyczącą różnych moskiewskich łotrowstw, popartych autentycznemi dowodami; na broszurze tej podpisanym był „Wiktor." Już wtedy zaraz rzucono podejrzenie na p. Wiktora Czajewicza, lecz inne wypadki nie pozwoliły Moskalom sprawy śledzić i winnego tej zbrodni ująć. Mimo tego jednak śledztwo ciągle prowadzono — aż oto teraz nagle naczelnik powiatu, z którego rodem jest Czajewicz, otrzymuje ową broszurę nadesłaną mu przez pocztę.

Mądry pan naczelnik ujrzawszy taki dokument i przypomniawszy sobie, że na Czajewiczu ciąży podejrzenie, jakoby to on sam był autorem tej broszury, a nadto przyszedłszy do przekonania, że dziewięć kropek, będących przy imieniu „Wiktor", musi oznaczać „Czajewicz", niezwłocznie zarządził rewizję w domu ojca obwinionego, i ku wielkiej radości swojej znalazł egzemplarz niecenzurowany „Dziadów" Mickiewicza, kilka innych dzieł zakazanych i egzemplarz owej broszury. Hurra! zbrodniarz wykryty! — ranga wyższa i krest już pewne! Dalej więc pan naczelnik z pominięciem władz rznie raport do Petersburga, zkąd nadchodzi rozkaz dopełnienia rewizji u Czajewicza w Warszawie i aresztowania go — a następnie wytoczenia surowego śledztwa, czy to on pisał tę broszurę? Krótko mówiąc, po dokonaniu tego wszystkiego, po wezwaniu do śledztwa wielu osób poważnych, jak Jana Kantego Gregorowicza, redaktora *Tyg. Mód*, Grajnerta, redaktora *Zorzy*, Wilamowskiego, byłego redaktora *Przeglądu bibliograficzno-archeologicznego* i innych — przekonano się, że p. Czajewicz Bogu ducha winien, i że nie jednemu psu jest „Łysek" — i puszczono aresztowanego na wolność. Nie przeszkadza to jednak, aby za dni parę p. Wiktor Czajewicz nie był zmuszony udać się w drodze administracyjnej w podróż niedobrowolną do Astrachanu lub jakiej innej, bardziej na północ położonej miejscowości.

Zeszłego jeszcze miesiąca byliśmy tu świadkami skandalu, o którym jednak żadne z pism naszych nic nie wspomniało, nawet *Kraj* rzecz całą pokrył milczeniem. Dotyczas mieliśmy i mamy odszczepieńców księży, jak Żyliński, Senczykowski i t. d., lecz ci acz bardzo są przychylni Moskalom i prawosławiu, dotąd jeszcze z kościołem katolickim zerwać nie mieli odwagi — tymczasem nijaki Zaganiewicz, ksiądz rzymsko-katolicki z gubernii suwalskiej, starzec 66 letni, w dniu 4. czerwca w tutejszej katedrze prawosławnej przyjął uroczyście prawosławie! Z przyczyny tej apostazji *Dniewnik Warsz.* rozpływa się w słowach uznania i pochwały o odszczepieńcu, miotając przytem piorunami na duchowieństwo katolickie. Sam zaś Zaganiewicz, jak twierdzi *Dniewnik*, mówić ma, że dlatego przyjął prawosławie, ponieważ apologia *Pro vita mea*, napisana przez byłego apostolskiego wikarjusza północnych stron, Stefana Dżunkowskiego, który „powrócił" na łono prawosławia — rozjaśniła umysł jego i przekonała, że tylko prawosławie jest religią, niosącą zbawienie, dlatego też postanowił na wieki zerwać z papieżem i kościołem katolickim — a składając godność księdza katolickiego, chce przeżyć starość swą jako prosty mnich. W każdym razie w tym zbłąkanym człowieku acz apostacie, uznajemy więcej uczciwości niż w pp. Żylińskim i Senczykowskim, bo on przyjmując prawosławie, nikomu więcej szkodzić nie będzie, a nadto zgorszenie, jakie przez apostazję wywołał, jest mniejsze, aniżeli to, które dwaj tamci szerzą, dotąd mieniąc się księżmi katolickimi! Pięknych doczekaliśmy się czasów — nie ma co i mówić! (O tym fakcie już dość dawno temu donieśliśmy; p. r. *G. N.*)

Petersburg d. 8. lipca.

D. 2. maja br. na posiedzeniu rzymsko-katolickiego kolegium w Petersburgu odczytano propozycję hr. Tołstoja, ministra spraw wewnętrznych, następującej treści: „Doszło do wiadomości ministerstwa, iż księża znajdujący się na wygnaniu i na mocy manifestu z 13. maja 1876. uwolnieni z pod nadzoru policji, nieprawnie używani są przez dziekanów i proboszczów do spełniania posług religijnych, co sprzeciwia się woli najwyższej, wyrażonej we wzmiankowanym manifeście, uwalniającym wprawdzie księży z pod nadzoru policji, z zastrzeżeniem jednakże, iż nie wolno im wstępywać do służby państwowej lub publicznej, a zatem i spełniać posług religijnych" (świaszczennodiejstwowat'). Na mocy wniosku hr. Tołstoja, kolegium wysłało rozporządzenie do tych biskupów, w których dyecezji znajdują się księża wygnańcy, takiej treści:

„Wkłada się obowiązek na biskupów, aby mieli baczność na to, ażeby księża zostający na wygnaniu, wyłączając tych, którzy w porządku prawnym zostali mianowani wikarjuszami (takich, o ile nam wiadomo, niema) nie wypełniali, pod odpowiedzialnością biskupów, żadnych posług kościelnych."

Rozporządzenie to biskupi nie tylko już otrzymali z kolegijum, lecz i zakomunikowali dziekanom. W skutek braku księży niektórzy z wygnańców spełniali obowiązki administratorów parafii i pozyskali jak największy szacunek wśród ludności obcej, po większej części niemieckiej. Wszyscy ci księża zostali już uwolnieni z zajmowanych obowiązków i zostają bez żadnego sposobu do życia. Rozporządzenie hr. Tołstoja poprostu skazuje na śmierć głodową 250 księży wygnańców. Metropolita Gintowt otrzymawszy jako prezes kolegium, propozycję hr. Tołstoja, prosił o audjencję u cara, a następnie u hr. Tołstoja, lecz mu jej odmówiono.

W każdym razie należałoby się spodziewać ze strony metropolity energiczniejszego protestu. Rzecz ciekawa, czy kurja rzymska zaprotestuje przeciw podobnemu rozporządzeniu,

---

Poezja dramatyczna i teatr

jako czynniki cywilizacji

skreślił

M. Piniński.

(Ciąg dalszy.)

Krytycy mianowicie zarzucają Szekspirowi, że w obrazowaniu charakterów ludzkich, nadto wielką wagę przywiązuje do estetycznego piękna w znaczeniu całkiem oderwanem, przyczem oczywiście przedstawienie życia i natury, czyli tak zwany kierunek realny utworu, cierpi. Innemi słowy zarzucają mu, że przedstawia ludzi takiemi jakiemi być powinni, nie zaś takiemi, jakiemi są w rzeczywistości. To znaczy, że jeżeli chce przedstawić n. p. charakter takiego Falstafa, podłego cynika, egoistę i sybarytę, to ten Falstaf jest już takim człowiekiem bez czci i wiary, że dalej nie idzie — rozrzutnik n. p. będzie ideałem marnotrawcy, skąpiec wzorem skąpca — słowem nie przedstawia nigdy charakteru przeciętnego lecz szczyt, czyli idealną doskonałość w pewnym kierunku. Ponieważ atoli w życiu codziennem spotykamy więcej ludzi takich, u których tylko pewna strona charakteru dominuje nad innemi, lecz nie owłada jeszcze całą ich istotą, przeto podobne idealizowanie mniej prawdy naturalnej ma za sobą. Na tem polega zarzut nieprzyjaciół Szekspira, a w szczególności zwolenników tak zwanego realistycznego kierunku w całej estetyce. O ile takowy jest mniej lub więcej uzasadnionym, nie moją rzeczą w to wnikać zwłaszcza że w tym wypadku pogadanka niniejsza musiałaby przybrać charakter studjum estetycznego, a do podobnej pracy nie uważam się wcale za uzdolnionego. Pozwolę sobie przeto tylko tyle nadmienić, że jakkolwiek realizm i prawda naturalna na scenie są to bezwątpienia czynniki niepośledniego znaczenia, to przecież i na tej drodze do absurdum dójść można.

Najlepszym tego dowodem, jakie owoce ten właśnie kierunek wydaje we Francji, gdzie najliczniejszych reprezentantów posiada. Tak n. p. w jednym z wcale nie drugorzędnych teatrów Paryża inscenowano znaną powszechnie powieść Emila Zoli „Nanę". W tem przedstawieniu realizm tak daleko był posunięty, że widzowie mieli sposobność obserwować literalnie kompletnie — nagie kształty bohaterki, jakkolwiek bowiem według opisu miała na sobie pewną osłonę, ta jednak zapewne w tym celu, aby nie psuć efektu realnej natury, była z tak delikatnej tkaniny sporządzoną, że chyba tylko drobne szczegóły w anatomicznej budowie jej ciała mogły być przyćmionemi, ogólne zaś kontury kształtów bynajmniej dla spektatorów zagadkowemi nie pozostały. Opis szczegółowy tego przedstawienia czytałem niedawno w jednym z numerów paryzkiego *Figara*.

Jeżeli przeto taką jest droga, po której poezja dramatyczna, robiąc postępy w duchu realistycznym, ma dojść do udoskonalenia, to przyznam, że wolę już nienaturalność Szekspira, od tej zbyt wiernej naturalności, i dlatego oświadczył bym się za jego zwolennika, jakkolwiek, mówiąc nawiasowo, nie przypuszczam, aby mu ta moja protekcja na wiele przydać się mogła. Skreśliwszy tedy rozwój historyczny dramatu, genezę jego wymogów, wreszcie stanowisko w poezji dramatycznej, pozostaje mi jeszcze słów kilka powiedzieć o komedji, tudzież w końcu o najnowszych płodach literatury dramatycznej, a mianowicie o tak zwanych farsach i żartach scenicznych.

Co się tyczy najprzód komedji, to nie chcąc się powtarzać, zaznaczę tylko tyle, iż te same zasadnicze przymioty, które stanowią prawdziwą wartość dramatu, i w komedji pierwszorzędne mają znaczenie. Zatem żywość i naturalność w akcji, psychiczna prawda w charakterach, wreszcie interesujące jednak prawdopodobne zawiązanie czyli intryga, oto są zalety dobrej komedji, i miara scenicznej jej wartości. Różnica między dramatem a komedją polega, jak wiadomo, głównie na tem, że osnowa tej ostatniej powinna charakteryzować życie codzienne, pospolite, a wątek akcji nie potrzebuje być wcale dramatycznym, zatem i tutaj efektowność i bombastyka jeszcze mniej racji bytu mają jak w dramacie. Farsy sceniczne, jestto najświeższy produkt literatury dramatycznej. O moralnej wartości podobnych fabrykatów nie da się nic powiedzieć. Charakteryzuje je płaska, często bezmyślna komika *alias* błaznowanie, myśl przewodnia, jeżeli w ogóle jaka istnieje, może być z najzupełniejszą swobodą dobierana, a układ również jak najdowolniejszy. W ogóle więc tutaj *exceptis excipiendis* da się powiedzieć, że im bardziej utwór taki obfituje w tłuste koncepta i nerwy podrażniające sytuacje, tem większe można mu wróżyć powodzenie, oczywiście we właściwych tylko sferach. W ogóle farsa jako taka jest to już *a priori* pewna naleciałość w literaturze dramatycznej; i stanowi, że się tak wyrażę, stadjum przejściowe między prawdziwym teatrem a przedstawieniami ogródkowemi, gdzie, jak wiadomo szuka się trywialnej rozrywki, w pośród której gładko pije się piwo, i lekko trawi podwieczorek.

Paryż, który wykołysał i wypielęgnował to dziecię sceny jako miasto mające milionową ludność ma i odpowiednie teatra dla najrozmaitszych gustów, nawet więc i dla tych, które potrzebują sztucznego podrażnienia niezwykłemi i chociażby obrzydliwemi środkami. W każdym bowiem kierunku można doprowadzić do zwyrodnienia poczucia natury. Wszakżeż Stanisław August, jak niesie podanie, miał żołądek tak popsuty, że mu talerze smarować musiano assafetydą, inaczej bowiem nie mógł skosztować żadnej potrawy, dlaczegoż by więc przyrodzony zmysł estetycznego piękna miał pod tym względem stanowić wyjątek.

Na tych to tedy zepsutych żołądkach w przenośnem znaczeniu, a względnie na kieszeniach właścicieli tychże opiera się cała farsa francuzka, właściwie zaś jej popularność i niezasłużone powodzenie.

U nas, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ten płód exoganiczny zaaklimatyzować się nie zdoła. Przeszedłszy w ten sposób w chronologicznym porządku historycznym rozwój wszystkich szczegółowych działów poezji dramatycznej, na tem pierwszą i główną część tej rozprawki kończę, pozostaje mi jeszcze teraz powiedzieć słów kilka o ogólnem znaczeniu teatru, mianowicie ze względu na jego wpływ cywilizacyjny.

Jakkolwiek tedy już na wstępie niniejszej pracy powiedziałem, że dodatni rozwój teatru i sztuki dramatycznej, idący w parze z ogólnym rozwojem oświaty społecznej, świadczy wymownie o ściślejszym związku jaki między temi dwoma czynnikami zachodzi, jednak obok tego zaznaczyłem, że zjawisko to za kategoryczny dowód moralnej wartości teatru służyć nie może. Mógłby mi bowiem kto zarzucić, że li tylko wzrost cywilizacji w miarę którego wszelkie sztuki piękne zmierzają ku udoskonaleniu, pociąga za sobą ów rzekomy rozwój teatru, podczas gdy wszelkie współdziałanie tegoż jest bez znaczenia.

Jakkolwiek tego rodzaju zarzut uważałbym tylko za prosty sofizmat, gdyż w zasadzie nie chodzi nam o to, który z tych czynników jest zasadniczym, a który temu pierwszemu podporządkowanym, lecz tylko o wykazanie wspólności między niemi, jednak i od tego chciałbym być wolnym, zwłaszcza że jest łatwa ku temu sposobność, zatem do rzeczy.

Teatr, jako czynnik cywilizacji, przedstawia nam dwie ważne strony tj. estetyczną i społeczną; z tych pierwsza dotyczy wewnętrznej istoty teatru, druga zaś daje nam pojęcie o jego znaczeniu dla życia społecznego. Najprzód więc co do tej pierwszej strony. Pod względem estetycznym teatr można uważać za organiczne zespolenie wszystkich pojedynczych sztuk pięknych w jedną artystyczną całość. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że powyższa definicja jest cokolwiek za daleko idącą.

(D. c. n.)

czy też zadowolniwszy się nominacją kilkunastu dygnitarzy kościoła, resztę odda na pastwę samowoli moskiewskiej.

Artykuły religijne profesora Sołowiewa.

W *Przeglądzie prawosławnym* pojawił (się jeden a w „*Izwiestiach*" słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności" drugi obszerny artykuł o rozkole (szyzmie) profesora Sołowiewa. Zdumiewająca jest liczba sekt, i które potworzyły się i tworzą na gruncie prawosławia, które razem dają poważną cyfrę odszczepieńców nie wiele niższą od 17 lub 18 milionów.

Wyjałowiony przez retorów stary duch bizantyjski, który w pierwszych wiekach chrześciaństwa szermując subtelnemi paradoksami stworzył głośnych kacerców w łonie kościoła powszechnego, przeniósł się z chwilą przyjęcia chrześciaństwa na grunt społeczeństwa moskiewskiego. Rozkorzenił się w nowej ojczyźnie, zlał się z jej ciemnotą, zachowując jednak zawsze główną swą cechę: miłość paradoksu.

Każdy kacap, skoro się tylko czytać nauczy, zatapia się w piśmie świętem i największą dla niego rozkoszą, z nie o wiele od siebie mędrszym popem walczyć paradeksami, na których wyszukanie dnie i noce poświęca. Wschodnia cerkiew z niższem duchowieństwem swojem, ciemnem, niezdolnem wznieść się wyżej duchem, odróżnić treść od formy, która dla niego jest wszystkiem, nie może w jedności wiary utrzymać owieczek, niepokojonych wrodzonym duchem paradoksu. Zjawisko kilkowiekowego tworzenia się sekt w prawosławiu, rośnięcie liczby sekciarzów w miliony nie dziwi nas, jest ono koniecznym wynikiem usposobienia ludu moskiewskiego. Nie pomogła czujność, surowość carów, sekty jak krety ryły się i żyły pod ziemią i przyszło do tego, że w końcu osądził car-patrjarcha, że lepiej odszczepieńców tolerować, niż mieć jedną szóstą ludności z powodu wiary dla siebie wrogo usposobioną.

Nic naturalniejszego, że taki stan rzeczy oddawna musiał zwrócić uwagę ludzi myślących w Moskwie na rozkół; wiele też wyszło pism, traktujących tę piekącą kwestję religijną w carstwie i poza granicami jego, profesor więc Sołowiew nie pierwszy i nie ostatni będzie się zastanawiał nad rozkołem.

Artykuł jego pierwszy mówi o roskole w ogóle, o jego różnych gałęziach, dzieli liczne sekty na trzy główne grupy, zastanawiając się nad właściwością każdej.

Nie pójdziemy w te badania za profesorem Sołowiewem, a raczej za sprawozdawcą *Wieku*, z którego jasnego streszczenia tylko znamy w grubych zarysach ciekawą pracę prawosławnego publicysty. Bardzo słusznie, dodamy tylko, sprawozdawca sądzi, że myli się profesor, iż upatrując wpływ protestantyzmu na tworzenie się sekt, uważa roskoł jako parafrazę protestantyzmu. „Tak nie jest, mówi sprawozdawca *Wieku*, nie jest nią, przynajmniej pod jednym względem: gdy bowiem rewolucja, dokonana przez protestantyzm, zespoliła władzę świecką i duchowną w jednej głowie panującego, dążenie roskołu jest właśnie wręcz przeciwne, tak dalece, że gdyby roskół miał w Niemczech się objawić, to zacząłby od zaprotestowania przeciw temu epizodowi protestantyzmu, bo jak wiadomo, roskoł w panującym głowy kościoła uznawać nie chce."

Czy podobieństwo roskołu do protestantyzmu nie leży raczej w tej okoliczności, że jak tu, tak i tam, każdy według sumienia swojego jest tłumaczem pisma świętego? Ta wolność tłumaczenia do czego od razu doprowadziła w Niemczech protestantów? Przypomnijmy sobie w imię ewangelii powstanie chłopów Mentzla, które przeraziło samego reformatora Lutra, i w krwi utopione zostało. Ciemna masa moskiewska, chwytająca się tego co najmistyczniejsze, co zrobić zdolna, opiera się na objawieniu św. Jana, na przykład na wersecie: „zlatujcie się orły całego świata, abyście żarły ciała królów i wielkich!"

Drugi artykuł profesora Sołowiewa, drukowany w *Izwiestiach* Towarzystwa słowiańskiego dobroczynności, jest artykułem wiary autora, niejako jego programem, i więcej nas obchodzi, gdyż w nim zapatruje się p. Sołowiew między innemi na reformę szyzmy, jako na łącznik między Słowianami Wschodu i Zachodu. Oto co mówi, podług sprawozdawcy *Wieku*:

„Wschodnie prawosławie i katolicyzm zachodni — powiada p. Sołowiew — nie wyłączają się bynajmniej zasadniczo, uzupełniają się raczej nawzajem; zawistny stosunek, jaki między niemi dziś istnieje, nie wypływa z istoty ich, ale jest faktem dziejowym przemijającej natury.

„Połączenie i zjednoczenie kościoła nie może polegać na zlatynizowaniu prawosławnego Wschodu, albo na zupełnej przewadze kościoła zachodniego. Między dwiema temi instytucjami winien zajść tego rodzaju kompromis (socetanie), iżby każda zachowała swe podstawy zasadnicze i swe odrębności, starając się tylko wyplenić ducha zawiści i wyłączności.

„To zwycięztwo narodowej abnegacji, które koniecznem jest dla idei zjednoczenia cerkwi zachodniej i wschodniej, niemniej koniecznem i zbawczem jest dla samej Moskwy; umocni ono i wyprowadzi na jaw wszystkie zasady życiowe naszego narodu i nada im żywotność potrzebną. Te zasady życiowe, to zasady wygłoszone przez A. Kirejewa, to prawosławie, samodzierstwo i narodowość nienaruszona.

„Prawosławie, to cerkiew, w którą wierzymy, jedna, święta, powszechna (katoliczeskaja) i apostolska, która znajduje się i w naszej cerkwi grecko-moskiewskiej, ale która nie jest bynajmniej jej wyłączną właściwością. Innemi słowy: prawosławie to wcale nie antikatolicyzm, to wcale nie wschodnie tylko wyznanie, stawać mające we wrogiej sprzeczności z zachodniem, ale iście powszechne prawosławie, zdolne zawrzeć w sobie i rdzenne zasady katolicyzmu zachodniego.

„Samodzierstwo, to nie despotyzm wschodni i nie absolutyzm rzymskich cezarów, lecz służba cara chrześciańskiego, samowładnego, boć żadnej władzy jurydycznej nie podlega, sam zaś dobrowolnie poddaje się duchownej powadze cerkwi.

„I narodowości moskiewskiej nie pojmuję ja bynajmniej jako pewną etnograficzną jednostkę, posiadającą pewne odrębności przyrodzone i pewne materjalne interesa, ale to naród, który czuje, że po nad całą tą sferą istnieje powszechna sprawa Boża, naród, który gotów jest poświęcić się tej sprawie, naród teokratyczny z zasady i z posłannictwa.

„Śmiem twierdzić, konkluduje autor, że taki wykład żywotnych naszych podstaw i zasad godzi się z rdzennemi ideałami starego słowianofilstwa. Inaczej, gdyby wypadało przez prawosławie rozumieć wyłącznie cerkiew wschodnią, pod samodzierstwem absolutyzm państwowy, a pod narodowością moskiewską etnograficznego osobnika, czyż podobna byłoby głosić i propagować te zasady wśród innych, niemoskiewskich Słowian, którym absolutyzm jest obcy i którzy po większej części są katolikami?"

Jak widzimy, zapatrywania autora są tu już dość określone. Poprzestajemy na powyższem ich streszczeniu, świadczącem, że p. Sołowiew traktuje odmiennie cokolwiek zadanie i posłannictwo nietylko własnego kraju, ale i swoje własne jako filozofa-publicysty. Autor nie wypowiedział tu wszystkiego co ma w tym przedmiocie do powiedzenia, i przyrzeka wrócić do kwestji w przszłych poszytach obudwu czasopism, w których prace swe umieszcza.

Cholera.

Przedwczoraj zamykając na wiedeńskiej klinice swoje wykłady w letniem półroczu, poruszył prof. Nothnagel kwestję cholery, mówiąc o jej historycznem i geograficznem wystąpieniu, tudzież o przebiegu choroby u indywiduum. Wspomniał on na wstępie, że cholera już w XV. w. jako epidemia wystąpiła i odtąd w różnych odstępach czasu nawiedzała Wschód i Europę w mniej lub więcej gwałtowny sposób. Jestto faktem niezbitym, że cholera nie rozszerza się za pomocą powietrza, lecz jedynie za pośrednictwem dróg i środków komunikacyjnych. Dawniej szła ona z Indyj przez Moskwę do Europy, dziś sprowadza ją droga morska z Indyj wschodnich przez kanał Suezki. Pierwsza wielka epidemia w Europie wybuchła w r. 1831. Napisano niezliczoną liczbę książek o zawleczeniu cholery; dziś jest rzeczą pewną, że bywa ona tylko przez ludzi przenoszoną.

Co to jest cholera? Jest to ostra choroba infekcyjna. Dawniej miano ją za chorobę nerwów lub kiszek. W ostatnim czasie udowodniono, że choroba ta powstaje przez wnikanie zaczynnika (*micrococcus*) do kiszek człowieka. Dotąd poznano 25 różnych rodzajów zaczynników. Najbardziej znaną jest zaraza śledzionkowa (Milzbrand), gruzełkowa i septyczny bacillus.

Prof. dr. Robert Koch twierdzi, że w podróży swojej do Indyj odkrył grzybka cholerycznego. Nazywa się komma-bacillus, gdyż kształt jego podobny do przecinka. Ten mikroorganizm wnika w ciało ludzie, gdzie wywołuje straszną chorobę, której najważniejszemi symptomatami są nadmierne wymioty i nadmierna biegunka. Stolce są jak woda ryżowa, a z powodu wyschnięcia nerwów powstaje silny kurcz w łydkach. Objawia się następnie wynędznienie całego ciała, skóra sfałdowana, oblicze zapadłe, oczy w głąb wsunięte, głos ochrypły, bicie serca coraz bardziej stłumione, puls zmniejszony, a pacjenta przechodzą zimne dreszcze.

Co się tyczy terapii, to mimo wielu używanych i pozornie skutecznych środków, stoimy w obec cholery bezbronni. Rządy i gminy pod względem środków ochronnych powinna publiczność wspierać. Desinfekcja nieczystych mieszkań i utrzymywanie w czystości bielizny jest koniecznością. Najlepszym prezerwatywem przeciw cholerze jest opium. Gdyby się powiodło tyle krwi człowiekowi w system jego naczyń wprowadzić, ile on w ciągu swej choroby stracił, to znalezionoby najskuteczniejszą metodę leczenia cholery.

Przed wyjazdem swoim do Marsylii miał dr. Koch rozmowę z korespondentem *Gaulois*. Wspomniał on, iż autopsje stwierdziły, że epidemia jest cholerą azjatycką. U chorych znalazł on te same zjawiska, co w Indjach i te same mikroby. Wniknięcie mikrobów do wnętrza ludzkiego objawia się wymiotami, tudzież zgęszczaniem i oziębianiem się krwi. Wydzielają one z siebie prawdziwą truciznę, która sprowadza nagle zabijającą suchą cholerę. Człowiek staje się chorym wskutek absorbcji mikrobów w pożywieniu, a szczególnie w wodzie. Mikroby giną wśród wysokiej a suchej temperatury.

Dr. Koch wyraził się, iż nie pojmuje, jak można desinfekcję pakunków podróżnych i listów brać na serjo. Skrapianie ulic uważa za szkodliwy środek, wspierający tylko rozszerzanie się mikrobów. Ulice należy pozostawić suche. Metoda desinfekcyjna na dworcach kolejowych jest bez wartości. Kwarantanny na lądzie i na morzu są bez pożytku, a szkodzą tylko handlowi. Powietrze jest już zapełnione bacyllami, a cholera stosownie do prądów powietrza rozszerzy się po Europie.

Cholera dostała się do Tulonu za pomocą okrętów handlowych, prawdopodobnie za pośrednictwem jakiegoś angielskiego okrętu, gdyż na angielskich okrętach nie żenują się zatajać wypadki cholery i księgi okrętowe fałszować. — (Zamieszczając tę depeszę *N. fr. Presse* słusznie stwierdza, że sprawozdania o zapatrywaniach Kocha zawierają wiele sprzeczności i dla tego pozbawione są umiejętnej wartości. Niemieckie dzienniki donoszą, że prof. Koch powróciwszy do Berlina przedłoży niemieckiej Radzie sanitarnej wyczerpujące sprawozdanie o swoich badaniach, a sprawozdanie to przedstawi w jasnem świetle poglądy tego znakomitego epidemiologa).

Z Izby sądowej.

(P. prokurator Meehoffer.)

— 14. lipca.

Dziś rozpoczęła się przed trybunałem tutejszego sądu karnego rozprawa przeciw p. Meehofferowi b. prokuratorowi czerniowieckiemu, o występek z §§. 104. u. k. t. j. przyjmowanie podarków przy sprawowaniu czynności urzędowej. Trybunałowi przewodniczy radca Simonowicz, asystują r. Duniewicz, Bogdani, Schabenbek i Hołyński.

Oskarża prokurator Szymonowicz, obronę prowadzi dr. Jekeles. Prokuratorja oskarża p. Meehoffera, radcę wyższego sądu i prokuratora w Czerniowcach, liczącego lat 56, ojca dwojga dzieci, że sprawując swoje czynności podczas procesu Leiba Enslera i towarzyszy, oskarżonych o oszustwo i kradzież należycie, przyjął jednak podczas śledztwa wstępnego podarek od Simy Ensler w kwocie 1995 złr. Rzecz się tak miała: Dnia 10. lipca 1881. wniósł M. Jakubowicz doniesienie przeciw Leibie Enslerowi o oszustwo, zaś wskutek rozmaitych zakulisowych machinacyj Ensler dopiero d. 15. stycznia został uwięziony. W Czerniowcach krążyły wieści, że Enslera proces dużo bardzo kosztuje i wskazywano na prokuratora — a wreszcie przybyła do sądu, gdy się później nie udało zamierzone uzyskanie wypuszczenia Enslera na wolną stopę, sama Sime Ensler podała, że:

W czasie dochodzeń sądowych wręczyła znanemu z niedawnego procesu Leibie Mikowi rozmaite kwoty: 10, 50, 100 złr. itd. na uzyskanie uwolnienia Enslera, a gdy go już uwięziono, wręczyła Mikowi za pośrednictwem Meyera Jakóba kwotę 200 złr., jeżeli wyjedna wypuszczenie z więzienia. Później jeszcze, gdy akt oskarżenia przeciw Enslerowi musiano rozszerzyć, powiedział jej Mik, że Ensler nie będzie wypuszczony, gdyż Meehoffer żąda pieniędzy, i że potrzeba dać 2000 złr. dla prokuratora, a 300 złr. dla pośrednika (Mika).

Gdy jej to Mik powiedział — tak zeznała Enslerowa dalej — udała się do Meehoffera, który jej oświadczył: „Najpierw zaspokój Mika, potem zaspokoisz mnie — płacz tu nic nie pomoże, musisz dać pieniądze." Mając tylko 200 złr. dopożyczyła u Lazara Chajesa 2000 złr. i tę ostatnią kwotę zmniejszoną o 5 złr. tj. 1995 wręczyła Mikowi, który je włożył w kopertę, napisał na niej umówiony znak „*mane tekel* (2000 złr.) — i oddał Enslerowej, ona zaś zaniosła pieniądze te prokuratorowi, który oświadczył teraz: „Już dobrze, dostaniecie swego męża."

Dalej zeznała Sime Ensler, iż gdy odrzucono zażalenie nieważności jej męża i dalej w więzieniu trzymano, udała się do biura Meehoffera, czyniąc wyrzuty, iż daremnie zapłaciła, i groziła skargą, na co Meeh. odpowiedział, iż odda jej 2000 złr.— Zamówił ją też, aby później przyszła, ale w terminie tym zrobił się — chorym i mówić z nią nie mógł.

Enslerowa też w kilka dni później wniosła doniesienie przeciw Meehofferowi.

Oskarżony M. w śledztwie zaprzecza całe to zeznanie Enslerowej, przypisując je bądź zemście bądź obłędowi, co akt oskarżenia na podstawie zeznań świadków, na których się Enslerowa powołała, najdokładniej zbija. Przyjdą one w toku rozprawy, przeto na razie wyszczególnienie ich pomijamy. Godne uwagi wszakże jest, iż Mik, jak sprawdzono, był stałym faktorem Meehoffera, „dla ewentualnych wypadków," tudzież iż już w latach 1871 1872, 1873 i 1874 dochodziły do wiadomości władz różne wypadki, które kazały podejrzywać prokuratora Meehoffera o sprzedajność — wdrożone śledztwa bywały jednak zawsze zastanawiane dla braku silniejszych dowodów.

Oskarżony prezentuje się nadzwyczaj poważnie: ma postawę nakazującą poniekąd nawet uszanowanie, mówi głosem donośnym, pewnym; tłumaczy się w języku niemieckim.

Poprzedzając obronę kilku słowami, w których określa ogólny obraz sprawy, powiada, że w r. 1866 jako radca sądu okręgowego przeniesiony został na posadę prokuratora do Czerniowiec. Czerniowce, w ogóle Bukowina jest gniazdem wiecznych denuncjacyj — sama ona dostarcza rocznie więcej wypadków tego szlachetnego sportu aniżeli Austrja z wyłączeniem Bukowiny razem. Drobna okoliczność, iż dla zrobienia wizyt pierwszych wypożyczył od niejakiego dr. Wechslera, szwagra swego, a obrońcy karnego, powóz, dała już niejakiemu Pejsachi Schweigerowi powód do rozsiewania wieści, a nawet donosów, iż Meehofer jest z tym obrońcą w porozumieniu celem przeprowadzania rozmaitych spraw po myśli najlepszego interesu. Ten Pejsach Schweiger, który miał mnóstwo procesów, już zadawnionych lub przegranych, a myślał że nowy prokurator lepszym dla niego będzie jak dawniejsi — gdy tego nie znalazł, jeszcze nieraz z swoim pomocnikiem Nüssen Wolfen denuncjacją mnie (Meehoferowi) się przysłużył.

Przystępując bliżej do sprawy, wyjaśnia oskarżony, że grają tu rolę główną dwa procesy, mianowicie Jakubowicz contra Ensler, i Ensler contra A. Bildner i Chaskel Schorr. P. Jakubowicz wydzierżawił dobra Enslerowi, Ensler wspólnie z ekonomem Frundza i leśniczym Krajczyckim działał oszustniczo na szkodę Jakubowicza. Wiedzieli o tem Schorr i Bildner, którzy odrębne mieli procesa z Enslerem, a głównymi byli świadkami w procesie Jakubowicza przeciw Enslerowi. Otóż gdy doniesienia w obu tych sprawach prawie równocześnie wniesiono, oskarżony czy osobiście, czy przez zastępcę prokuratora p. Chlebika, zawsze wnosił na złączenie obu spraw, gdyż na wypadek gdyby sprawa Enslera z Schorrem i Bildnerem osobno sądzoną była, a ci dwaj zostali skondemnowani, straciłby Jakubowicz najważniejszych świadków, a temsamem Ensler wyszedłby czysty. Niestety tylko były sędzia śledczy obecnie już zmarły Hruszkiewicz wnosił zawsze na rozłączenie obu procesów, i mimo uporczywej choroby, której w końcu uległ, ciągle sprawą tą się zajmował, tak że śmiało p. Meehoffer twierdzi, iż widocznie zależało mu na tem, aby rzecz na korzyść Enslera poprowadzić.

On tylko (Meehoffer) był za złączeniem procesu, on, mówi powołując się na akta, był przeciwny uwolnieniu Enslera z więzienia nawet za złożeniem kaucji — i stąd to, gdy sprawa Enslera istotnie fatalny dla tegoż wzięła obrót, powstała u niego złość na Meehoffera i chęć zemsty.

Dalej przytacza oskarżony, iż prezes sądu czerniowieckiego p. Pithey, szczególniejszych używał wpływów, ażeby nakłonić Enslera do zeznania, iż starał się przekupić Meehoffera. Sam przychodził do więzienia, łajał Enslera, i groził mu, obiecywał zniesienie kary itd., jeśli tylko zezna, że dano Meehofferowi pieniądze. Naprowadza dalej oskarżony, że w ciągu całego procesu poprzedniego Ensler ani razu nie wspomniał o takiem usiłowaniu przekupienia prokuratora. Mówiono, iż nań wziął pieniądze... Dopiero w przeddzień przesłuchania mojego, mówi oskarżony, dnia 14. czerwca rz. zgłosił się Ensler pod wpływem wspomnianej presji sam do protokołu i zeznał te, do czego był namówiony, a zresztą osobiście podniecony zemstą.

Wreszcie o zeznaniach Simy Ensler wyraża się oskarżony w ten sposób, jakoby to był także akt zemsty, a zresztą Sima Ensler jest znaną powszechnie w Czerniowcach warjatką, która każdego skutkiem swej właściwej manii oczernia jako oszusta, a którą rodzona matka Frejda Kamil za warjatkę ogłosiła.

Potem przystępuje oskarżony do zbijania poszczególnych punktów przytoczonego wyżej aktu oskarżenia w duchu tak wyłuszczonej obrony ogólnikowej.

Godzina 11., rozprawa trwa dalej — popołudniu ciąg dalszy. Udział publiczności słaby.

Obchód 400-letniego jubileuszu błog. Jana z Dukli.

Od soboty rozpoczął się już w mieście ruch niezwykły w obecnym sezonie, gdzie miasto prawie już całkiem opustoszało skutkiem opuszczenia przez bardziej wrażliwych na „onda natury." Przybywające z rozmaitych stron deputacje księży i gromady ludu (procesje przybyły z Gródka, z Wiesenberga, kolonii niemieckiej koło Kulikowa, i było kilkadziesiąt tysięcy ludu z za kordonu), udawały się bezpośrednio do zabudowania zakonu OO. Bernardynów. O 6. popołudniu wywieszono na ratuszu chorągwie. Nad wieczorem rozpoczęły się w kościele uroczystości jubileuszowe. Tłumy zapełniły kościół i po odprawionem nabożeństwie wysłuchały pierwszego kazania na otwarcie misji, które, acz słabowity, miał ks. prowincjał OO. Bernardynów, Golichowski. Wieczorem posąg błog. Jana z Dukli przed kościołem stanął w rzęsistem oświetleniu gazowem, zastosowanem do linij architektonicznych, a to kosztem gminy m. Lwowa. Również transparentowo oświetlona była kaplica błog. Jana w dziedzińcu obok kościoła. Tłumy narodu aż do późnej nocy przeciągały przez plac Bernardyński.

Wczoraj w niedzielę uroczystości właściwe rozpoczęły się o godzinie 6. zrana. Już o wiele wcześniej zgromadziły się przed kościołem liczne tłumy ludności z rozmaitych stron przybyłej i zaległy plac Bernardyński i obszerny dziedziniec przed kaplicą bł. Jana z Dukli. W kościele po mszy miał o godz. 7. kazanie O. Krescenty Jeziorski, gwardjan bernardyński z Krystynopola; a przed kaplicą kazał wymownemi słowy a donośnym, grzmiącym niemal głosem ks. Stefan Podworski, kaznodzieja Bernardynów z Kalwarji Zebrzydowskiej.

Procesje przybyły z Wołkowa, Rakowca, Winnik, Kulikowa i parafij lwowskich.

Tymczasem na placu szykowały się bractwa wszystkich kościołów przybyłe z chorągwiami i utworzyły dwa długie szpalery przez cały plac.

O wpół do dziesiątej jakby na dany znak pozamykały się wszystkie sklepy w rynku, w ulicy Halickiej, Teatralnej, na placu Marjackim, Halickim i Bernardyńskim. Tędy bowiem odbywał się pochód Rady i cechów z ratusza do kościoła OO. Bernardynów. Na czele szedł pluton straży ochotniczej, za nim kapela „Harmonii" następnie reprezentanci licznych cechów, za niemi w strojach polskich Rada miejska z prezydentem na czele, który na pięknej atłasowej poduszce niósł wieniec srebrny, przez Reprezentację miejską błog. Janowi ofiarowany. Za zbliżeniem się pochodu do bramy kościoła, z estrady odśpiewał chór „Lutni" hymn uroczysty. Wkrótce pochód umykował się w kościele, gdzie straż ochotnicza i obywatelska pod przewodem p. Bojarskiego mimo naporu niesłychanych tłumów wzorowy utrzymała porządek. Przed kościołem prezydenta i radę miejską przyjął ks. prowincjał z klerem zakonnym, i wprowadził ich do kościoła do pięknie przystrojonego presbiterjum, gdzie w pontyfikalnym stroju na tronie zasiadł ks. biskup Morawski w asystencji licznego kleru obok zaś w stallach reprezentacja uniwersytecka, marszałek krajowy tudzież członkowie Wydziału pp. Pietruski, Hoszard, Smolka i Wereszczyński.

Prezydent p. Dąbrowski wręczył srebrny wieniec wykonany z liści dębowych, z wiadomym napisem, po krótkiej przemowie, w której były wyrazy czci i przywiązania do błog. Jana, a zarazem życzenie, aby zakon w modlitwach swoich nie zapomniał o ofiarodawcach. O. prowincjał tak odpowiedział:

„Niewypowiedziane uczucie szczęścia przepełnia moją pierś na widok tego uroczystego hołdu, jaki JW. prezydent otoczony wieńcem obywateli, składa błog. Janowi, patronowi i obrońcy miasta, w 400-letnią rocznicę błogosławionego skonu jego. Zaprawdę, brakłoby mi słów, gdybym chciał wyrazić to, czem bogate jest serce moje na widok tego wotum, przeznaczonego do grobu błog. ziomka naszego. Widzę w tem świetnem i ze wszech miar uroczystem wręczeniu wotum dla błog. Jana uznanie tych łask i błogosławieństw, jakich Bóg miastu temu, Polsce, Rusi i Litwie nie szczędził; poznaję korne przypomnienie się błog. Janowi, aby jak dotąd tak i na przyszłość skutecznie opiekował się miastem; czytam i rozumiem mowę serc obywatelskich, szczycących się skarbem, jaki zawiera ta srebrna trumna.

„W niej przechowane są autentyczne kości bł. Jana, ale z tych kości wieje żywy duch, który tylekrotnie dał nam dowody błogiego swojego wpływu; z tych kości rozchodzą się ciepłe promienie świętości, które już niejedną rozgrzały duszę; z tych kości sączy się balsam wonny, który już niejednego cudownie uleczył. W tej trumnie mieści się ten, który miastu naszemu wiele przydaje blasku i rozgłośnej sławy. Tu do grobu tego spieszyli królowie polscy, tu przesyłali dary swoje, tu nieustannie przybywają wota na znak, że relikwie te jak magnes przyciągają serca wiernych i ściągają na nie łaski boże.

„Wotum to JW. p. prezydenta jest jakoby drugą edycją owego wotum z r. 1648. Minione wieki świadczą o wielkiej pobożności obywateli tutejszego grodu; ten dzisiejszy wieniec jest tej samej głębokiej religijności znamienitym dowodem. Aktem dzisiejszym spełniacie panowie nietylko czyn patrjotyczny, ale i ze wszech miar religijny, a takie czyny nie pozostają bez śladów; takich czci dla sług swoich Bóg nie puszcza bez szczególniejszej nagrody. Jak Mojżesz niegdyś podniesionemi do góry rękoma wymodlił dla ludu swojego zwycięztwo nad nieprzyjaciółmi, tak błog. Jan z niebios patrząc na waszą panowie wdzięczność, uwieńczać was będzie i nadal swoją doświadczoną opieką. Bodajby ten duch błog. Jana, tej gwiazdy sarmackiej, dawał jak najwięcej takich pracowników na każdem polu i w każdym kierunku gorliwych, jakimi się pochlubić może dzisiejsze miasto w osobie JW. p. prezydenta i w gronie Prześwietnej reprezentacji.

„Niechaj ten herb Syksta V., nadany miastu za uległość dla Stolicy Apostolskiej, będzie zawsze herbem katolickiego *Credo* lwowskiej magistratury. Niechaj Was, panowie, Bóg błogosławi przez przyczynę błog. Jana, jak ja to wotum błogosławię: *Benedictio Dei omnipotentis Patris et Filii et Spiritus s. descendat super hoc votum et maneat semper. Amen.*"

Potem nastąpiło poświęcenie czerwonej adamaszkowej chorągwi błog. Jana. Chorągiew ta przedstawia patrona klęczącego z podniesionemi rękoma, jest to haft srebrny *en relief*. Napis na drugiej stronie jest także złotemi wyszyty literami: „Błog. Janowi z Dukli, Patronowi Polski, Rusi i Litwy, szczególnemu Opiekunowi miasta Lwowa, w 400-letną rocznicę śmierci, ofiarują czciciele jego i zakon III. św. Franciszka 1484—1884."

Do poświęcenia chorągwi asystowali pp. prezydent Dąbrowski, Oktaw Pietruski, hr. Rusocki, Dymet i wielu innych obywateli.

Sumę celebrował ks. biskup Morawski. Na chórze odśpiewał mszę Broniga chór mieszany „Lutni" z towarzyszeniem orkiestry i organu, podczas którego panna Wied. bardzo ładnie śpiewała „Ave Maria". Po kazaniu okolicznościowem ks. Rufina Gąsiora, gwardjana z Sambora, odśpiewano duet kompozycji p. Jana Czubskiego do słów starej pieśni o błog. Janie z Dukli — a kompozycja i wykonanie przez panie Wied. i Prok. powszechnie się podobały. Przez cały czas trwania nabożeństwa do pierwszej w południe, naród który nie mógł znaleźć miejsca w świątyni, obiegał formalnie kościół do koła. Do komunji przystąpiło około 2000 ludzi, których przed kościołem komunikowano.

Na sumę przybył p. marszałek Zyblikiewicz, senat akademicki itd. Po sumie udali się wszyscy zaproszeni do zakrystji i tam wpisali swe nazwiska do księgi pamiątkowej, a stamtąd do O. prowincjała na przekąskę, a następnie do stołu.

Stół zajmował całe jedno skrzydło krużganku klasztornego, ustrojone w czerwone draperje, festony z choiny i w kwiaty oranżeryjne. Środek zajęli: ks. arcybiskup Isakowicz, ks. biskup Morawski, namiestnik p. Zaleski, p. Pietruski, hr. Russocki, wiceprezydent apelacji br. Körber, rektor dr. Rittner, hr. Jabłonowski, p. Schiffner, naprzeciw pp. Smolka, Dąbrowski, Madejski, Hoszard, Wereszczyński, Połanowski, prezes fiskusa p. Padlewski. Byli reprezentanci zakonów, kapituł, ks. Pawlików, radni i reprezentanci różnych stanów. P. marszałek Zyblikiewicz, będąc słabym, nie przybył na obiad.

Ks. prowincjał wzniósł toast ks. bisk. Morawskiego, jako pasterza dyecezji, następnie p. namiestnika Zaleskiego. P. Dąbrowski na cześć Bernardynów lwowskich. Dalej znowu ks. prowincjał na cześć marszałka i Wydziału krajowego, ks. arcyb. orm. Isakowicza, tudzież pracowników narodowych i apostołów miru w narodzie na ręce p. Smolki; wreszcie na cześć Rusinów w ręce ks. kanonika Faciewicza. Potem wniesiono toast na cześć obywatelstwa i duchowieństwa. Zakończył wymownemi, gorącemi słowy ks. arcybiskup Isakowicz „kochajmy się!" biorąc asumpt z błog. Jana z Dukli, który był propagatorem miłości wspólnej, nawracając Ormian i Rusinów do wspólności z kościołem rzymskim. Ze Zbaraża nadszedł następujący telegram: „Miasto Zbaraż, które się szczyci być kierowanem duchowie przez wpółbraci błog. Jana, na cześć tego błogosławionego składa swoją czołobitność na ręce ks. prowincjała. Burmistrz: *Opolski*. Po obiedzie otrzymali goście z rąk ks. prowincjała ozdobną broszurkę p. n. „Pamiątka 400-letniego obchodu śmierci bł. Jana z Dukli".

Nieszpory wyszły o godzinie 4. Kazanie miał O. Letus Olszewski, kustosz klasztoru krakowskiego. O godzinie 7. litania o Najśw. Marji i błogosławieństwo N. Sakramentem na cztery strony z ambony na środku kościoła osobno umieszczonej, w czasie której to benedykcji O. Czesław Bogdalski, kaznodzieja lwowski, odmawiał z ludem odpowiednie akty czci dla N. Sakramentu — poczem miał kazanie do licznie natłoczonego ludu.

Wieczorem znowu było jak dnia poprzedniego oświetlenie kościoła i figury. Tymczasem w mieście rozniesiono hasła do illuminacji. Wkrótce też większość domów była oświetloną. Rynek, ulica Halicka, w ogóle śródmieście było illuminowane, a nawet w odleglejszych ulicach jaśniały światła. Z pomiędzy innych bardzo pięknie był oświetlony zakład głuchoniemych na Łyczakowie. Illuminowali i żydzi, pomni oblężenia z r. 1648.

Tak zakończył się dzień pierwszy uroczystego obchodu, który trwać będzie całą oktawę. Solenne nabożeństwo odprawione będzie jeszcze w czwartek i w przyszłą niedzielę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14 Lipca

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Ostatnie dnie ubiegłego tygodnia do bardzo pięknych dni lipca zaliczyć będzie można, mimo, iż szczególniejszą pewnością wcale się nie odznaczały. Dziś rano po 8. mieliśmy krótki deszcz lokalny, który przyniósł 0. mm. opadu. Możliwem jest, że w ciągu dnia spotkamy się z podobnem zjawiskiem przynajmniej raz jeszcze; dziś bowiem zapowiada się dzień gorący, a przy wietrze przeważnie zachodnim pogoda niepewna.

* **Teatr.** Dzisiaj w poniedziałek dnia 14. lipca przedstawienia nie będzie.

Jutro we wtorek d. 15. lipca. Ostatnie przedstawienie pożegnalne p. A. Siedleckiego i pani Flory (medium) z zupełnie nowym i urozmaiconym programem. Po produkcjach magicznych nastąpi przedstawienie olbrzymiej dioramy, czyli ruchomych obrazów. Z produkcji magicznych wykona p. Siedlecki: „Ścinanie głowy żywego człowieka w oczach publiczności.

* **Wycieczki.** Wczorajsza wycieczka do Zimnej wody urządzona staraniem młodzieży akademickiej, na dochód powodzian, cieszyła się szczególną łaską nieba. Czy to uroczystość na cześć bł. Jana z Dukli, czy prawdziwie szlachetny cel, czy też kaprys tak chmurnego dotąd horyzontu rozjaśniły niebiosa, niewiadomo sprawozdawcy. Notujemy tylko fakt, że barometr zajął zdecydowane górne stanowisko, a dawszy Lwowianom pewną rękojmię, iż deszcz nie skropi idelicznych ich uciech, zmusił ich gwałtem niejako, do opuszczenia na godzin kilka szarego i nudnego bruku i do powierzenia się opiece zielonej, balsamem sosny i mlekiem wiejskiem p. Glińskiego oddechającej Zimnejwody.

Konia z rzędem możnaby było ofiarować temu, ktoby około 4tej z południa, znalazł był choćby jednego fiakra na której ze zwykłych stacyj fiakierskich. Kto zapóźniwszy się, chciał dostać się do ostatniego spacerowego pociągu, ten zdać się musiał na rączość własnych nóg, albo też używając siły i zręczności, przyczepić się gdziekolwiek do napełnionego tłumami tramwaju. Wzdłuż linji prowadzącej do dworca kolejowego, pełno nadarzało się tematów do wybornych szkiców, humoresek i tragiczno-cklliwych dramatów. Tu przejeżdża tramwaj, w którym zbita, czerwona spocona masa ludzi, nieledwie że dusi się, cierpi jednak wytrwale te męki czyśćcowe, aby się dostać do obiecanej ziemi i odpłacić sobie z procentem znojną podróż. Tam znowu drepce gęsiego grono stroskanych niebiestek, oglądających się z rozpaczą tonącego rozbitka za okrętem fiakierskim, coby je zawiózł do portu, przyrzeczonego przez komitet festynowy raju. Pochodowi niewieściemu towarzyszy na wzór marszu muzycznego, pisk i płacz dzieci, [illegible] uspokajającem gruchaniem nianiek, tych gracyj przedpokojowych, którym grożące zawodem wycieczkowe marzenia również głos w piersi dławią, tak że ich uspakajająca symfonja zlewa się z buffo-krzykiem dziecięcym, w jakiś smętny marsz pogrzebowy a la Beethowen. Proszę dodać do tego przejmującego zgrozą ruchy sprawozdawcy, który biegnie, co mu sił starczy, aby tylko nie spóźnić się na pociąg, a będzie to obrazek bardzo ruchliwy, obrazek idylliczny, nie przypominający w niczem cichych, łagodnych, pasterskich scen a la Watteau.

Wreszcie zamajaczył w oddali fiakier. Rozpoczynają się wyścigi. Istne steple chase na bruku. Sprawozdawca staje pierwszy u mety, rzuca się fiakrowi w rozszaleniu na szyję, a pomnąc, że wiezie ze sobą wzrok opinii publicznej, nie bawi się w galanterję, zamyka całym wysiłkiem woli swe oczy na błagalne głosy szczęśliwych pań, panienek, dzieci i pokojówek, odtrąca jedną z tych ostatnich, która gwałtem ciśnie się do dorożki, aby pędzący wichrem fiakier nie zrobił z niego Rzymianina uprowadzającego Sabinkę; staje w sam czas na dworcu, kupuje bilet II. klasy, przychodzi w wagonie trochę do siebie, i przyjeżdża całą siłą pary i woli do Zimnejwody, a w kilka minut wzbogaciwszy komitet ratunkowy powodzian uiszczoną 30-centową opłatą wstępu, rozciąga sprawo-

zdawało swe sieci na murawie, wciąga reporterską swą piersią nasycone balsamem sosnowym powietrze, wsadza badawcze szkło w oko i... wycieczka udała się wybornie.

Goście przyjechali czteroma aż pociągami, a było ich do 3.000. Czysty dochód — o ile wczorajsze niedokładne jeszcze rachunki wskazywały — wynosi około 600 złr.

Bawiono się wyśmienicie. Cały lasek był to jeden obóz. Tu i owdzie biwakowały kółka rodzinne, także w kółkach, których obwody składały się z girland pięknych, (niepięknych nie udało się spostrzedz sprawozdawcy) pań, środek zaś wypełniały sympatycznej, bo obszernej fizjognomii dzbany z miejskiemi i miejskiemi napitkami. Napitki miejskie, czerwone wyroby Kisielki i Drehera były w większości, chociaż i opozycja, nucąca znaną arjetkę: „Nur für Natur“ i popijająca ją mlekiem, dość licznie także była reprezentowaną. Ludność oddychała pełną piersią, ogromna ilość powietrza została zużytą. Partja oszczędniejsza Lwowian, to jest żydzi, robili prawdziwe, ekwilibrystyczne wysiłki. Około godziny 5mej doprowadzili pewne do bajecznej ilości oddechów na minutę. Niektóre oszczędniejsze panie zryzykowały z przeszkadzającej w oddechaniu sznurówki i powróciły do miasta mniej wprawdzie cienkie ale zdrowsze zato.

Palono sztuczne ognie i tańczono nawet. Taniec był prawdziwym wzorem prawdziwej sielanki. Mało tam zważano na przepisy kadrylowe a tańczono sobie domorosłego kadryla a la fantaisie. Przygrywająca muzyka Harmonii nie psuła w niczem wrażenia sielanki, była sobie bardzo wiejską, w tonie i w tekście szczególnie.

* **Konfiskata.** C. k. prokuratorja sądowa skonfiskowała dodatek do poprzedniego numeru *Gazety Nar.*, zawierający [illegible] z różnych stron ojczyzny, a nawet z Kairu, wiersze na cześć jubileuszu [illegible], których niepodobna było podać w fejletonie. Przytoczone nam powody tej konfiskaty są poniekąd wcale dla nas niezrozumiałe. Są one ciekawe tak pod względem prawniczym jak i pod względem ducha, jaki czasami panuje w c. k. prokuratorji, która wyrokuje o sprawach politycznych, a nie posiada do tego recenzentów z politycznem wykształceniem.

* **Na wycieczkę niedzielną do Zimnej wody** Rudno udało się koleją Karola Ludwika 5 pociągami 2015 osób; z powrotem wracali uczestnicy tej wycieczki dwoma obszerniejszemi pociągami.

* **Kurs wakacyjny** dla młodzieży. Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ zamierza dla młodzieży płci męskiej, pozostającej przez czas wakacyjny w mieście, otworzyć kurs gimnastyki, [illegible] trzy razy: w poniedziałek, środę i piątek od 6 do 7 godz. wieczorem, w razie, jeśli się dostateczna liczba uczestników zgłosi. — Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Towarzystwa, ulica Kurkowa l. 7. dnia 14. i 16. bm. po 5. godz. wieczorem.

* **Wycieczka do Zimnej wody** członków Towarzystwa prawniczego odbędzie się we Środę 16. lipca o godz. 5. popołudniu zwykłym pociągiem kolejowym; powrót o godz. 9 1/2, w razie niepogody w następną środę 23. lipca. Członkowie, którzy zaproszenia nie otrzymali, raczą to ogłoszenie uważać jako zaproszenie.

* **Delegaci czescy na zjazd pedagogiczny w Tarnowie.** Zarząd gal. Tow. pedag. otrzymał wczoraj wiadomość z Pragi od „Ustredniego Spolku jednot učitelských“, że tenże wysyła na zjazd tarnowski dwóch delegatów, którzy mają osobiście wyrazić sympatję nauczycieli czeskich dla sprawy naszego szkolnictwa krajowego. Jako delegaci przybędą pp. Jan Mrazik z [illegible] i Józef Kober z Roudnicy, we środę d. 16. b. m. wieczorem pociągiem pospiesznym, a komitet tarnowski oczekiwać ich będzie na dworcu [illegible]. Pierwsze posiedzenie XVIII walnego zgromadzenia Tow. pedag. rozpocznie się we czwartek d. 17. b. m. Liczba uczestników zjazdu dochodzi do 400. — W drugi dzień zjazdu odbędzie się wycieczka do Okocima.

* **Kolonie wakacyjne.** Komitet rozdał wakacjonistom następującą drukowaną marszrutę. *A)* Kolonia wakacyjna dziewcząt. Wyjazd ze Lwowa: We środę dnia 16. lipca rano z uderzeniem godziny 6. wyjazd tramwajem z Placu Cłowego na dworzec główny. Na dworcu śniadanie; o 7. wyjazd koleją arcyks. Albrechta do Morszyna. Przybycie do Lisowiec o 12. w południe.

Powrót do Lwowa: We czwartek dnia 14. sierpnia o godz. 4 wieczorem koleją arcyks. Albrechta; z dworca powrót tramwajem na Plac Cłowy, gdzie rodzice oczekiwać mają na swoje dzieci.

B) Kolonia wakacyjna chłopców. I. Serja. Wyjazd ze Lwowa: We środę dnia 16. lipca rano z uderzeniem godziny 6. wyjazd tramwajem z Placu Cłowego na dworzec główny. Na dworcu śniadanie; o 7. wyjazd koleją arcyks. Albrechta do Stryja. W Stryju obiad i wyjazd wozami traktem węgierskim. Około godz. 4. w Synowódzku Wyżnem podwieczorek; około godz. 7. przyjazd do Huty.

Powrót do Lwowa: We czwartek dnia 7. sierpnia rano o 8. godz. wyjazd z Huty; wieczorem o 8. przyjazd do Lwowa; z dworca powrót tramwajem na Plac Cłowy.

II. Serja. Wyjazd ze Lwowa: W sobotę dnia 9. sierpnia rano z uderzeniem godziny 6. wyjazd tramwajem z Placu Cłowego na dworzec główny. Na dworcu śniadanie; o 7. wyjazd koleją arcyks. Albrechta do Stryja. W Stryjn objad i wyjazd wozami traktem węgierskim. Około godziny 4. w Synowódzku Wyżnem podwieczorek; około godz. 7. przyjazd do Huty.

Powrót do Lwowa: W sobotę dnia 30. sierpnia rano o godz. 8. wyjazd z Huty; wieczorem o 8. przyjazd do Lwowa; z dworca powrót tramwajem na Plac Cłowy.

Koloniści złożyć mają w przeddzień wyjazdu, t. j. dnia 15. lipca po południu pakunki swoje (w węzełkach, bez kuferków) w sali gimnast. „Sokoła“ (ul. Kurkowa l. 7.)

Kolonistki złożą również węzełki swoje w przeddzień wyjazdu (I. serja d. 15. lipca, a II. serja d. 8. sierpnia) w sali gimnastycznej „Sokoła“ (ul. Kurkowa l. 7.); tamże otrzymają mundurki gimnastyczne i tornistry, z którymi w dzień wyjazdu stawić się mają na Placu Cłowym przed godziną 6. rano.

* **Linia Oświęcim-Podgórze.** Dnia 15. bm. odbędzie się techniczno-policyjna komisja dla przestrzeni kolei państwowej Oświęcim-Podgórze, zaś 20. bm. nastąpi oddanie jej do publicznego użytku. Najpotrzebniejsze ubikacje stacyjne będą do tego czasu gotowe. Wedle zatwierdzonego już przez ministerstwo handlu planu jazdy kursować będą w obu kierunkach po dwa pociągi mięszane.

* **Mianowania.** Dyrektor telegrafów we Lwowie p. Stroka mianowany radcą nadwornym przy lwowskim zarządzie poczt i telegrafów, a pan Nawratil starszym radcą pocztowym tamże.

* **Sprostowanie.** W num. 155 *Gaz. Nar.* między datkującymi na powodzią dotkniętych ofiarował 5 zł. nie Szule lecz A. P. Schule kupiec w Czerniowcach.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz dni od godz. 3. do 5. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3 do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** zamknięte od 1. lipca do 1. września.

* **Jutro** we wtorek dnia 15. lipca. Rozesłanie apostołów [illegible]

* **Wiadomości policyjne** z d. 14. lipca b. r.: Skradziono: Mikołajowi H. zegarek srebrny [illegible] wart. 15 zł. Pani W. S. ul. Jagiellońska Nr. 7 złoty damski zegarek z łańcuszkiem [illegible] złr. — Panu E. ul. Ubocz Nr. 4 ze strychu bieliznę. Panu G. ul. akademicka Nr. 6. srebrny zegarek remontoir z jednej koperty z łańcuszkiem metalowym wart. 12 zł. Panu E. suknie mundurowe z zielonemi wyłogami [illegible] z literami E. D. w łącznej wartości do 30 złr. —

* **Janów koło Lwowa.** Jakkolwiek tak blisko z Janowa do Lwowa, a miejsce to nastręczałoby pod każdym względem [illegible] przybywa tu na świeże powietrze zaledwie kilka rodzin. Odległość tego miasteczka od Lwowa wynosi 23 kilometrów, jedzie się gościńcem rządowym [illegible] wioskami i lasami po górach. Doliną wyżłobioną przez rzekę Wereszycę [illegible]

[illegible]

(G) **Z nadwórniańskiego** dnia 8. lipca. [illegible]

[illegible] przez to ogromne szkody wyrządzają w brzegach.

Ja tu ośmielę się tylko o tem wspomnąć, oczemu zagrożeni sami w połączonych siłach, tamę położyć są wstanie, mając na myśli Bystrzycę Nadwórniańską. Przed kilkunastu laty po trzech razowej powodzi, była obawa, że rzeka zmieni łożysko pod Nadwórną we wsi Nazawisów i że się przerżnie doliną urodzajną a wtedy wsie i miasteczka na jej drodze położone padną ofiarą.

Wówczas udało się podpisanemu zainteresować zagrożonych i po długich korowodach do tego doprowadzić, że połączonemi siłami postawiono tamę, która przez długi czas stawiała opór żywiołom. Lecz niestety gdy się te tamy popsuły większa część interesowanych, a prawie cały powiat tłumacki nie chciał się przyczyniać do konserwowania tych robót. Czy to loiczne nie chcę być sędzią, lecz wydając na jakąś robotę znaczną sumę, nie chcieć dać trochę na utrzymanie tejże, to już zdaje mi się więcej jak obojętność. Z powodu tego, tamy nieodnawiane, zostały pomału prawie zabrane i dziś już nie ma wątpliwości że przy pierwszej większej powodzi padną pastwą żywiołów wszystkie po drodze leżące majątki powiatu nadwórniańskiego: Nazawisów, Tarnawica, Przerośl, Wołosów i Kamienna, a tłumackiego, Winograd, Worona, Markowce, Chomiakówka, Krzywotuły, Przemierniki, Czarnołożce, Tyśmienica, również dalsze aż do samego Dniestru i zaręczam, że ani śladu z tych wsi nie zostanie. Wszelkie więc potem narzekania na nic się nie zdadzą, gdy dziś kilka tysięcy wystarczy by uratować miliony.

Kto chce się przekonać o prawdziwości mego twierdzenia, może bardzo łatwo bo teraźniejsza powódź zabrała tyle brzegu że jeszcze kilkadziesiąt metrów, a katastrofa nieunikniona, tem więcej, że to już ku dołowi idzie, gdzie teren niżej położony jak łożysko Bystrzycy.

Trudno atoli by żądały inne powiaty żeby ich ratował sam powiat nadwórniański tak biedny. Rząd więcej podatku kilkakrotnie straci niż ta robota warta, kolej również nieprzeliczone straty poniesie, bo jeden most wystarczy by nad tem pomyśleć. Wzywam przeto wszystkich interesowanych niech się przekonają a ręczę że słowa moje nie będą głosem wołającego na puszczy; tylko błagam o pośpiech.

— **Kołomyja** d. 12. lipca. Korespodencja moja o wojskowej muzyce, która grywa pomiędzy garnkami i babami, rozpędzając je, miasto grać obok pomnika Karpińskiego, pozostała bez skutku. Drogi rządowe bezprawnie zamykają ciągle, a policja nasza, podwaja swoje magistratualne warty, w ostatnich bowiem czasach, oprócz zwykłych stójkowych, pozganiano i innych nawet sierżantów z swym naczelnikiem inspektorem na czele, by gwałt ten publiczny wypełniali.

Z okoliczności cholery, tutejsza zwierzchność wydała odezwę, w której zaznacza, iż tych, którzy czysto swych mieszkań trzymać niebędą, ukarze. Strachy na Lachy! Chociaż nowomianowany lekarz miejski (wiele obiecujący, gdyż jest bardzo czynnym) dr. Jakubowski, lata to do jatek, to do chajderów żydowskich, w których to chajderach 4 łokcie wszerz a 3 wzdłuż, 70, wyraźnie siedmdziesiąt malców się znajduje, to do domów i t. d. z sierżantem policyjnym, jednakowoż nic nie pomoże, żyd bowiem tutejszy nie uznaje nad sobą wyższej ani w ogóle żadnej władzy, jest aroganckim, jakiego tylko w Kołomyi napotkać można, policjantowi plwa w oczy, mówiąc: „Ny, ja tobie mundur kupił, bo my żydy was utrzymujemy, co tobie dotego?“ I tak się dzieje na każdym kroku. Cholera zatem będzie miała przytułek, jeśli takie chajdery i to obok rynku istnieć będą nadal.

Do kogo to należy, niech zaradzi. Miejska zwierzchność każe cały rynek i ulice zlewać dwa razy kwasem karbolowym, ale zamiatać ulic nie ma komu. Miasto używało zawsze i przez całą zimę tutejszych aresztantów z kryminału w sądzie, za co wydawało się rocznie najmniej 1200 zł, zaś od 14 dni, kiedy największe upały i najwięcej na czystość uważać potrzeba, z powodu cholery, nie ma komu zamiatać, gdyż p. Sawczyński, klucznik (kerkermeister) aresztantami tymi obrabia podobno swoje pole lub na swoich klientów więcej łaskaw, niż na miasto.

Z doliny Bugu. Klęska powodzi nie ominęła i naszej okolicy — wszystkie rzeki i potoki dopływu Bugu wystąpiły ze swych łożysk i zalały ogromne przestrzenie.

Od Rawy do Kamionki Strumiłowej wszystko jest pod wodą, co z położenia zalane być może.

Nieustanne słoty stworzyły te ogromne wylewy. Nadmiar lasów naszej okolicy nizinianej, tworzący w normalnych latach moczary, wywołujące ciągle trwające zabagnienie pól i łąk między lasami leżących, do dziś dnia istniejące nasdopływach rzeki Bugu młyny ze swemi groblami, uniemożliwiają odpływ wody i pogorszają ten smutny stan rzeczy.

Najbardziej ucierpiała dolina „Sołokij“ od Uhnowa do Bełza utworzyły się nieprzerwane laguny, jak pod murami pięknej Wenecji oblewają stary gród bełzki, a wierzchy zgniłych bujnych traw sterczą i poruszają się jak fale morza, siłą leniwo płynącej wody.

Obszar ten kraju nizinowego z natury rzeczy przeważnie zajmuje się hodowlą bydła; brak paszy, który przeszłej zimy w tych okolicach panował, tego roku z przyczyny zalania wszystkich łąk i niemożliwości zebrania siana, spotęguje się i musi ludność tutejszą doprowadzić do ubóstwa

Zaiste czas już, by się wzięto do dzieła o ile umiejętność daje środki, o ile leży w ludzkiej mocy, ochronić na przyszłość kraj od klęski zalewów.

Kultura kraju leży, a przynajmniej leżeć winna w rękach reprezentacji kraju. Z planem na nauce opartym a na cały kraj rozszerzonym, zapomocą funduszów państwa i wielkiej pożyczki krajowej w stosunku podatków państwa do krajowych, należy rozpocząć tę czynność, by w Karpatach i górach i wysoko położonych stepach wytworzyć lasy, które siłą mechanicznego oporu ochronią od raptownego nawału wody, by części znaczne kraju nizinowe i doliny uwolnić od nadmiaru lasów, tworzących wieczne zabagnienia i wywołujących wylewy. By wszędzie uregulować rzeki, usunąć zapory uniemożliwiające lub utrudniające odpływ nagromadzonych mas wód, i temi środkami doprowadzić do tej harmonii działów kultu między lasem, polem i łąką, które nietylko tworzą estetyczny obszar przyrody, świadcząc o postępie i cywilizacji, ale są jedynym potężnym czynnikiem w celach ochrony od szkód wylewów, a tem samem spotęgowania dobrobytu kraju.

— **Bortniki** d. 10. lipca. W dniu 19. czerwca k. r. tak srogo powodzią przez wylew Dniestru dotkniętym mieszkańcom podpisanych gmin Bortniki i Bukawiny najpierw państwo Henryk i Kamila Rodakowscy, właściciele dóbr, z pomocą nietylko z chlebem i wiktuałami, ale nadto zasilili najbiedniejszych mieszkańców gotówką w kwocie 100 złr., za który to dobroczynny dar imieniem całej gminy tymże dobrodziejom składamy publicznie podziękowanie „Bóg zapłać.“ (Następują podpisy naczelników gmin i pieczęcie.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank rolniczy.

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Lwów, d. 12. lipca 1884.

Pszenica — usposobienie lepsze.
Żyto — bardzo poszukiwane.
Owies — poszukiwany.
Jęczmień — poszukiwany.
Rzepak — nominalnie. Usposobienie spokojne.
Groch — usposobienie spokojne.
Wyka — usposobienie spokojne.
Bobik „ „
Hreczka — popyt znaczny.
Kukurudza — usposobienie słabe.
Chmiel spokojny.
Koniczyna — bez popytu.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	zł.	9·50	10·25
„ biała	„	9·25	10.—
„ żółta	„	8·25	8.75
Żyto gotowe	„	8·50	9·25
„ nowe	„	5·75	6·50
Owies do nasienia	„	—·—	—.—
„ obroczny	„	7.75	8·50
Jęczmień gotowy	„	8·—	9·—
„ nowy	„	5·50	6.25
Rzepak	„	11·50	12·—
„ nowy	„	11· -	12·—
Groch do gotowania	„	7·—	10.—
„ pastewny	„	5·50	7·—
Wyka do nasienia	„	7·—	8.50
„ obroczna	„	5·40	6.—
Bobik	„	6·—	6·50
Hreczka	„	7·75	8·50
Koniczyna czerwona	„	35·—	45.—
„ biała	„	—.—	45.—
„ szwedzka	„	—.—	—.—
Lnianka	„	—·—	—·—
Kukurudza	„	7·—	8·—
Chmiel za 50 kilo	„	80·—	105·—

Spirytus zł. —.— do —.— za 10·000 lit. prct.

Uwaga: Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na oryginalną pszenicę czerwoną banatkę, przy zadatku 2 zł. na każde 100 kilo; utrzymuje na składzie żyto montańskie, owies obroczny, tymotkę, soczewicę, sporek olbrzymi, ząb koński. — Zamówienia przyjmuje na maszyny rolnicze.

Wiedeń dnia 14. lipca. (Telegr. *Gaz. Nar.* Spędzono wołów razem 1408 sztuk — pomiędzy temi 778 galicyjskich, 459 węgierskich, 171 niemieckich — płacono za galicyjskie 58 do 61, paszowe — do —, węgierskie 57 do 62 1/2, niemieckie 58 do 62 1/2 złr.

Targ mdły.

Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Przy krakowskim sądzie wyższym mają być nareszcie utworzone trzy nowe posady radców, ale obsadzenie nastąpi dopiero we wrześniu.

*

Spółka rolnicza tarnopolska ofiarowała dwa wagony żyta dla dotkniętych powodzią. Marszałek krajowy podziękował za dar i dobry przykład.

*

Wiedeń d. 14. lipca. Z powodu cholery we Francji południowej, austrjackie ministerjum wojny zasystowało powołanie wszystkich przebywających we Francji urlopników i rezerwistów na ćwiczenia.

Rjeka (Fiume) d. 14. lipca. Wczoraj zawinęła tu główna siła eskadry austrjackiej pod dowództwem admirała Sternecka; flotylla torpedowa nadciągnie jutro z Lussyny; jutro spoczynek; we wtorek rano manewry morskie. Admirał zaprosił na nie gubernatora Rjeki. Wieczorem festyn w ogrodzie Miejskim na cześć oficerów marynarki.

Londyn d. 14. lipca. *Observer* donosi, że francuzcy delegaci finansów oświadczyli się przeciw redukcji procentów od długu egipskiego.

Petersburg d. 14. lipca. Odnowiono zeszłoroczne środki przeciw cholerze.

Paryż d. 14. lipca. Od przedwczoraj wieczór do godz. 10. przed południem wczoraj umarło na cholerę w Tulonie 28, w Marsylii 21 osób, przez dzień wczorajszy w Tulonie 8, w Marsylii 32.

Wiedeń d. 14. lipca. Zakładu c. k. meteorologicznego.

Wiatr wschodni. — Pogoda. — Sucho. — Ciepło. — Słabe wiatry.

Przyjechali d. 14. lipca 1884.

Hotel ŻORŻA: S. hr. Zamojski z Wysocka, O. Orłowski z Połowic, H. Martynowicz z Czerniowiec, dr. A. Brilant z Czerniowiec.

Hotel LANGA: B. Appenzeller ze Stanisławowa, M. Schmiodenberg z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: M. Zadurowicz z Petlikowic, J. i W. Kulczycki z Brodów.

Hotel KRAKOWSKI: A. Chełoniewski z Moskwy, J. Kuhnen z Sambora F. Hesse z Przemyśla.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 26 rano pociąg pospieszny, o godz. 6 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 52 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 58 przed połudn. pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1. min. 7 popołudniu pociąg kurjerski, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po południu pociąg kurjerski, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA na Stryj: rano o godz. min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 1. m. 25 po południu pociąg lokalny Lwów-Stryj-Drohobycz.

Lwów. Z Izby handlowej, 14. lipca 1884

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	277	25	280	25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	187	—	190	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	286	—	290	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	92	75	94	25
„ „ „ 5 „ okres	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	—
Banku krajowego 4 1/2 % w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ „	97	75	98	75
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99	65	100	65
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. łos. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	15	102	15
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	—	103	25
Pożyczka „ „ 1883 4 1/2 % „	90	75	91	75
5. Losy.				
Miasta Krakowa	17	50	19	25
„ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.64		5.74	
Dukat cesarski	5.68		5.78	
Napoleondor	9.62		9.72	
Półimperjał rosyjski	9.93		10. 3	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1.21		1.23	
100 marek niemieckich	59.30		60.05	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 14. lipca. 1884.
godzina 1 minut 40 popołudniu.

Alpiny.	58.90	Węg. akcje kr.	299.75
Anglo-austr.	108.—	Unionsbank.	104.50
Kolej Kr. Lud.	278.60	Nordbahn	239.50
Kolej Połud.	145.40	Kolej Alföld.	177.—
Kolej państw.	317.75	Kolej lw.-czern.	188.—
Węg. Nordstb	165.—	Wied. Communal	125.75
Węg. obl. p. zł.	102.—	Elbetal	184.—
Węg. ela losy r.	115.—	Losy tureckie	20.25
Renta. węg. 4%	91.07	Bankverein	105.25
Ros rubel. pap.	1.22.—	Losy węgier.	114.75
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 14. lipca
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	299.80	Anglo-austrj.	108.—
Kolej Kar. Lud.	278.25	Kolej połudn.	—.—
Unionsbank	103.80	Napoleondor	9.67
Rossyj. bankn.	1.21 1/2	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 12. lipca
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	204.50	Akcje kredyt.	504.50
Lombardy	245.50	Galicjskie	116.80
Poż. wschod.	59.20	Austr. bank.	167.70

Wiedeń 12. lipca.

	płacą		żądą	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	80	45	80	60
„ w srebrze 5 „	81	55	81	70
Pożycz. loterj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	125	50	126	—
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135	—	135	50
„ 1860 „ 100 „ „ „	144	60	145	—
„ 1864 „ 100 „ „ „	168	50	169	—
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	152	50	—	—
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	101	25	102	—
Bukowińskie	100	50	101	50
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	121	95	122	10
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	143	25	143	50
Węgierska poż. po 100 złr.	115	50	[illegible]	—
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.				
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	107	75	108	—
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	224	—	225	—
Zakł. kredytowy dla handlu i przemysłu	300	—	300	25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	300	—	3.0	50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	820		826	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	854	—	855	—
Unionsbank po 100 złr.	103	75	104	—
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148	—	148	50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	104	75	105	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	61	—	62	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	177	—	177	50
Elżbiety „ 200 „	233	—	233	50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	[illegible]		[illegible]	
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	207	75	208	25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	278	25	278	50
Morawsko-Śląska (central.) po 200 złr.	—	—	—	—
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	188	—	188	25
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	177	50	177	75
„ „ l. B. „ 200 „	184	—	184	25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	180	—	180	50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	176	—	176	25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	318	—	316	25
Südbahn po 200 zł. sr.	145	—	145	40
Tramway wied. po 170 zł.	216	25	216	50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	169	75	170	—
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	164	75	165	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	171	50	172	—
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	121	20	121	50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	97	—	97	50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92	65	—	—
„ „ 5 „ „	99	75	100	50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	60	102	10
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	—	—	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a. 5 „	—	—	—	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99	40	99	70
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90	70	100	—
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	107	40	109	—
Elżbiety po 5 prc. sr.	—	—	—	—
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—	—	—
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—	—	—
„ „ 1872 5 „ „ „				
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	105	75	106	—
„ „ 5 „ w. a.	101	75	102	25
„ „ 5 „ srebr.	108	70	109	70
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100	60	100	80
„ II. em. 5 prc.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97	20	97	60
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100	70	101	—
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	75	99	—
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	50	99	—
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—	—	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	96	70	97	—
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	176	—	176	50
Klary po 40 złr. m. k.	42	60	43	50
Insbruckie prem. poż.	19	—	19	75
Keglevich po 10 złr. m. k.	19	—	—	—
Krakowska po 20 złr. m. k.	18	—	18	50
Lublańska prem. poż.	23	—	24	—
Budzińskie m.	41	50	42	50
Palffy po 40 złr. m. k.	38	75	39	25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18	75	19	25
K. Salm po 40 zł. m. k.	57	—	58	—
Solnogrodzkie prem. poż.	21	50	22	50
St. Genois po 40 złr. m. k.	47	50	48	50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23	50	24	10
Waldstein po 20 złr. m. k.	30	—	31	—
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	38	20	38	60
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	59	55	59	75
Frankfurt 100 mark	59	55	59	75
Hamburg 100 mark	59	55	59	75
Londyn 100 fnt. szterl.	121	85	122	—
Paryż 100 franków	48	37	48	42

Maszynista egzaminowany

uzdolniony monter poszukuje posady do młocarni, gorzelni lub innej fabryki. Adres: L. Zahorski ul. Karmelicka l. 8. II. piętro we Lwowie.

Młody człowiek

w sile wieku 30 l. żonaty, mający 8 lat praktyki gospodarczej a 4 leśnej egzamin państw. leśny, egz. państw. rachunkowy, były referent lasowy i samoistny gospodarz ekonomiczny i lasowy, poszukuje natychmiast umieszczenia jako rządca, kasjer kontrolor lub samoistny leśniczy pod skromnemi warunkami. Łaskawe zgłoszenia pod M. K. 333 post. rest. Lwów.

Dom obywatelski polski

znany, umieści **dwóch lub trzech uczni** gimnazjalnych na zupełne utrzymanie, ofiarując im rodzicielską opiekę. Konwersacja francuska, a na żądanie lekcje tegoż języka i muzyki. Wiadomość w księgarni K. Łukaszewicza Lwów ul. Halicka l. 50. 3170 1—3

5000 resztek sukiennych (3—4 met.) we wszystkich kolorach na zupełne ubrania mężkie, wyzyła za pobraniem resztka po 5 zł.
L. Storch w Bernie.
Resztka, któraby się niepodobała, będzie bez przeszkody na powrót przyjęta. Próbki za nadesłaniem 10 ct.
3154 1—10

NAUCZYCIELKA

posiadająca egzamin szkoły froeblowskiej poszukuje umieszczenia na wieś i na prowincji. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem M. G. post. rest.

Na cytrze,

na fortepianie i śpiewu udziela nauki
Emil Kalinowski
metr muzyki
Łyczaków l. 7.
Jego utwory na cytrę są w księgarniach do nabycia.
Cytry wypróbowane, struny i szkoły poleca najtaniej. Tamże
Skład fortepianów i PIANIN
po cenach najniższych i na raty miesięczne. Instrumenta ograne kupuje, wypożycza lub mienia na zupełnie nowe. Przybory dla stroicieli są tam do nabycia.
Zamówienia na prowincji uskutecznia najrzetelniej.

Portret marszałka krajowego dr. M. Zyblikiewicza

wykonany przez p. Wł. Czechowicza już wyszedł w pięknej reprodukcji heliograficznej na chińskim papierze wielkości 46/37 cm. po cenie 5 zł. za egzemplarz. Takich rozmiarów wkrótce wyjdzie heliografia portretu ś. p. Namiestnika Zaleskiego. Zamówienia już teraz przyjmuje
Seyfarth & Dydyński,
Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych, we Lwowie, plac Marjacki.

Kretony,

perkale i satyny kolorowe **pikę** brylan. i **dymę** białą **płócienka kolorowe, Oxfort,** i biały **Szierting,** (szczególny gatunek zonesu) **i płótno amerykańskie,** poleca pod gwarancją za **dobroć, trwałość** i sumienną cenę
Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, liczba 26.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki, w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie, Kaliksta Krzyżanowskiego.**
Flaszka wstrzykiwań 40 ct. Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 8—?

KUFRY,

torby, manierki, **tłomoczki,** i wszelkie *przybory podróżne* polecają najtaniej
Bracia Langner
Lwów, ul. Halicka l. 16.

Największy wybór *najlepszych* **pończoch saskich** w handlu
Fr. Schubutha i Syna
Lwów, Rynek l. 45.
Tuzin dobrych białych cieńkich pończoch 6 zł.
Grubsze bawełniane nader trwałe po zł. 3.80 i 4.50 tuzin.
Skarpetki szare bawełniane tuzin 4 zł., białe od zł. 5 tuzin.
Siatkowe kaftaniki zdrowia najlepszy bawełniany angielski wyrób sztuka po zł. 1.10.
3011 1—?

Nauczyciel

(pedagog), szczycący się chlubnemi świadectwami polecającemi przyjmie posadę prywatną na wsi lub w miasteczku do uczniów z klas gimnazjalnych lub normalnych. Bliższa wiadomość: Izydor Gornicki ulica Zosina-Wola Nr. 50 w Stanisławowie.

Franciszek Smolka

jego życie i zawód publiczny,
skreślił
KAROL WIDMANN.

Dzieło to opracowane według zwierzeń ustnych, listów i innych źródeł tak rękopiśmiennych, jako i drukowanych, wychodzić będzie w zeszytach 10-arkuszowych w drodze prenumeraty, nakładem Stefana Huczkowskiego, dyrektora drukarni Stauropigialnej we Lwowie. 3164 1—3

Cena prenumeraty za 1 zeszyt 2 złr. w. a., za każdy następny po 1 złr., ostatni zeszyt roześle się bezpłatnie.

Prenumerować można u: *p. Stefana Huczkowskiego* w kancelarji Stauropigjalnej pod l. 5, przy ulicy Ruskiej i u *Karola Widmanna* we Lwowie.

Zwracamy uwagę na **PAPIER** przeciw **MOLOM** do przechowania futer, aksamitów, mebli, książek itd. skutek niezawodny. Arkuszyk kosztuje tylko 5 ct. w większej ilości taniej. JEDYNIE dostać można w APTECE K. KRZYŻANOWSKIEGO (obok Brygidek) we Lwowie.

Restauracja

w Hotelu Drezdeńskim w Krakowie,
jest z dniem 1. października 1884 r. do wydzierżawienia. — Bliższej wiadomości udzieli Zarząd Hotelu Drezdeńskiego w Krakowie. 3116 3—3

Poszukuje się ajentów.

Rzetelnych, zdolnych ludzi poszukuje się do sprzedaży prawnie pozwolonych państwowych losów państwowej pożyczki premiowej, tudzież c. k. austr. losów serjowych z r. 1860 na spłaty miesięczne. Przyrzeka się najwyższą prowizję i wynagrodzenie. Oferty pod H. W. 917 do Rudolf Mosse w Hamburgu. 2908 1—2

„SIRIUSZ"

SKŁAD KAWY we LWOWIE
ul. Chorążczyzna l. 22 na dole
(*Artur Kościcki*)
sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tanio, albowiem sprowadza takową bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki. 3091 8—?
Kosztuje we Lwowie 1 kilo złr. 1.50, 1.55 i 1.60.
Na prowincji $4^{3}/_{4}$ kilo zł. 7.70, 8, 8.20 franko.
Co miesiąca świeży transport.

Karol Bałłaban

pod Złotym Kogutem
we LWOWIE
poleca 3104 2—12

Chińsko-rosyjskie HERBATY

ciemno-naciągająca z wybornym smakiem i aromatyczną wonią

½ kilo Congo cesarskiej	zł.	2.20
½ „ Familijnej	„	3.20
½ „ Melange de Moskau	„	4.20
½ „ Imperial	„	5.20
½ „ Wysiewków własnego wysiewu	„	1.70
½ „ Wysiewków sprowadz.	„	1.50
½ „ Souchongu oryg. pacz.	„	4.—

Przy odbiorze 3 kilo w jednej pocztowej paczce opłacam porto do każdej stacji pocztowej w krajn.

Egzaminowana i rutynowana
Ekspedytorka pocztowa

z uzdolnieniem telegraficznem, poszukuje posady, łaskawe zgłoszenia przyjmuje poczta Grzymałów. 3181 1—3

Dr. Jasińskiego 3070
„Przewodnik do Uzdrowisk"

jako to: klimatycznych, wodoleczniczych, zdrojewisk, kąpieli rzecznych, morskich i t. d. rozbiera krytycznie działanie wszelkich uzdrowisk i wymienia kwalifikujące się do nich choroby; dalej przechodzi sposoby leczenia wodą, traktuje oraz o łaźni rzymsko-irlandzkiej, o kąpielach borowinowych, iglicowych, piaskowych i t. p. nareszcie o leczeniu mlekiem, żętycą, kumysem i winogronami. — Do nabycia w księgarni p. Milikowskiego we Lwowie. Cena 1 zł.

Wyborne Lody!

wyrabia w najnowszych porcelanowych aparatach
Fabryka cukrów i czekolady H. Tretera
ul. Kopernika, obok apteki p. Piotra Mikolascha.
Cena całej porcji 18 centów
„ małej „ 12 „
Na żądanie rozsyła się do domów na porcje w eleganckich puszkach, które chronią lody od topienia się.
3125 3—5

Düsseldorfska Fabryka w Krakowie!
poleca
Musztardę i Octy

(winny i owocowy)
a których wyborowa jakość została potwierdzoną przez ces. król. stację rozbiorową w Klosternenburg.
Do nabycia w handlach korzennych i delikatesów.
3113 1—10

Brzoskwinie z Włoch,

najdelikatniejszego gatunku,
z drzewa codzień świeżo zerwane zł. 2.90
„ brzoskwinie z wyspy Jońskiej Corfu zł. 3.50
za kosz 5-kilowy franco, oclony, i bez opłaty od opakowania u
N. Salvari w Trjeście.
Zacząwszy od końca lipca także piękne i świeże **winogrona** a 2 złr.

Slawońską śliwowicę

gwarantowana prawdziwa i niesfałszowana wyśmienitej jakości, wysyłam w 5litrowych baryłkach, okutych żelaznemi obręczami po cenie 5 zł. wraz z baryłką franco do wszystkich stacji pocztowych.
JULJUSZ FERBER,
Neugradiska, Slawonia.
2607 4—?

NAKŁADEM KSIĘGARNI
C. F. PIOTROWSKIEGO w POZNANIU
opuściło prasę dzieło pod tyt.:
„Opowiadania i studja historyczne"

Kazimierza Jarochowskiego.
Serja nowa, 8vo, str. 414.

ZAWIERA: Wyprawa i odsiecz wiedeńska. Wyprawa wiedeńska ze stanowiska interesu politycznego Polski. Rada senatu Wyszogrodzka i zabiegi polityczno-dyplomatyczne po zajęciu Warszawy w miesiącu Wrześniu 1704 r. Wielkopolskie Leszno w r. 1707. Polityka saska i austrjacka po traktacie Altransztadzkim. Bitwa wichowska dnia 13. lutego 1706 r. Stanisław Leszczyński po Połtawie. Stosunek Brandenburgii do kościoła katolickiego w ziemiach polskich od roku 1640 do 174 . Kamieniec i Poznań po Augustowskiej restauracji. Potyczka kargowska i kap. Więzkowski
Cena 6 marek czyli 3 złr. 60 ct. w. a.
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą. 3162 1—8
We LWOWIE w księgarni
Gubrynowicza i Schmidta.

Zupełne urządzenie fabryki do łuszczenia grochu

jest do sprzedania. Przedawca obowiązuje się fabrykę zupełnie urządzić, puścić ją w ruch i ręczy za piękny produkt do sprzedaży. Ustawienie tego rodzaju fabryki opłaciłoby się szczególnie w Galicji z tego powodu najlepiej, albowiem potrzebny produkt surowy jest łatwo do nabycia. Oferty pod „E. N. 793a" do G. L. Daube & Co. Ig. Knoll we Wiednin, I. Singerstrasse 11a. 2985 1—2

J. Andela prezerwatywa
przeciw
molom.

Moja prezerwatywa przeciw molom ochrania najpewniej suknie zimowe, futra, meble i t. p. od nader szkodliwego zagnieżdżenia się molów; środek złożony jest z najskuteczniejszych i najniezawodniejszych specjalności tak dalece dokładnie, **że na skuteczność tegoż z zupełnym spokojem liczyć można.**
J. ANDELA drogerja 2453 1—?
pod „Czarnym psem"
ulica Husa (Dominikańska) **w Pradze.**
We LWOWIE: u pp. aptekarzy Zygm. Ruckera pod „Srebrnym Orłem", Piotra Mikolascha, u Hübner i Hanke, handel materjałów.
Składy na prowincji tam, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

NAJLEPSZĄ Bibułką na Papierosy jest prawdziwa bibułka **LE HOUBLON** Wyrobu francuzkiego Firmy CAWLEY & HENRY w Paryżu. Przed naśladowaniem się ostrzega.
Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą, gdy każda jej ćwiartka nosi stempel LE HOUBLON, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.
Fac-Simile de l'Etiquette
Cawley & Henry, Seuls Fabricants, 17 Rue Béranger à Paris. LE HOUBLON 500 FEUILLES FORMAT FRANÇAIS

INJECTION BROU

Szprycowane hygieniczne niezawodnej skuteczności za pobiegające, jedyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; J. Nahlika; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego. 2728 26—?

L. 1065—880
Pr.

Ogłoszenie konkursu.

W skutek uchwalonej przez Reprezentację król. stoł. m. Lwowa organizacji Izby obrachunkowej i kasy miejskiej rozpisuje Magistrat niniejszem konkurs z terminem do 31. lipca 1884 na następujące posady:

1. Naczelnika miejskiej Izby obrachunkowej w II. randze etatu służby miejskiej z roczną płacą 2000 zł. w. a. i kwaterowem 400 zł. z zapewnieniem dwóch dodatków pięcioletnich rocznie po 200 zł.
2. Zastępcy naczelnika miejskiej Izby obrachunkowej w III. randze z roczną płacą 1500 zł. i kwaterowem 360 zł. tudzież dwoma dodatkami pięcioletniemi rocznie po 150 zł.
3. Dwóch rewidentów w IV. randze z płacą rocznych 1200 zł. i kwaterowem 300 zł.
4. Kasjera w IV. randze z roczną płacą 1200 zł. i kwaterowem 300 złr. w. a.
5. Kontrolora kasy w IV. randze z roczną płacą 1200 zł. i kwaterowem 300 zł.
6. Sześciu adjunktów w V. randze z płacą roczną 900 złr. i kwaterowem 240 zł.
7. Sześciu asystentów w VI. randze z roczną płacą 600 zł. i kwaterowe 180 zł.

Do posad od 3 do 7 wymienionych przywiązane są dwa pięcioletnie dodatki rocznie po 100 zł.

8. Pięciu praktykantów rachunkowych a to:
a) jednego z adjutum rocznych 500 zł.
b) dwóch z adjutum rocznych po 420 zł.
c) dwóch z adjutum rocznych po 360 zł.

Od kandydatów na powyższe posady wymaga się dowodu ukończenia szóstej klasy gimnazjalnej lub tejże klasy szkoły realnej, albo naukowego zakładu handlowego, upoważnionego do wydawania świadectw, tudzież dowodu złożonego w publicznym zakładzie z dobrym postępem egzaminu z rachunkowości kameralnej lub kupieckiej; — nadto wymagany jest od ubiegających się o wyższą posadę dowód dostatecznej praktyki w zawodzie rachunkowym, zaś od kandydatów powołanych do kontroli technicznej także odpowiednich wiadomości technicznych.

Urzędnicy kasowi obowiązani są złożyć kaucję służbową w wysokości jednorocznej płacy etatowej bez dodatku pięcioletniego.

Kandydaci zechcą wnieść swe podania we właściwej drodze w terminie oznaczonym do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody co do wieku, życia nieposzlakowanego i uzdatnienia do kompetowanej posady ewentualnie winni wykazać stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskimi.

Z Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta
Lwów dnia 26. czerwca 1884. 3109 3—3

4½% listy zastawne krajowe

mające gwarancję krajową z 2ma ciągnieniami rocznie jakoteż wszelkiego rodzaju listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego i banku hipotecznego kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami
kantor wymiany
Sokal i Lilien we Lwowie.
3148 2—?

Założona r. 1679.
Ces. król. austr. dostawca nadwor. Król. belgijski dostawca dworu. Król. niderland. dostawca dworu.
WYNAND FOCKINK AMSTERDAM.
FABRYKA przednich **holenderskich LIKIERÓW**
Skład fabryczny:
we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.
Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych. 2794 11—?

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3041 4—?

Świeże transporta!

Sznurówki paryzkie, PARASOLKI, kryzy, krawaty, piękne **frędzle** sznelowe, Marabou do żałoby
Krepy Grenadine. Krepy angielskie
Kryzy, Szaliki, Żaboty,
Parasolki, Pończochy,
Żałobę na kapelusze mężkie poleca najtaniej
W. Bystrzonowski
we Lwowie i Filia w Krynicy.
3096 7 10

Balsam na nagniotki,

niezawodny i radykalny środek do usunięcia tychże w jak najkrótszym czasie. — Cena z dokładnym sposobem użycia 80 ct. Na prowincję z opakowaniem 90 ct. 3071
Skład główny w aptece
JULIUSZA NAHLIKA
we Lwowie, ul. Halicka, l. 5.

Do sprzedania Dorohów

w powiecie Stanisławowskim 1 kilm. od gościńca, 2—3 mil od czterech stacji kolei Czerniowieckiej, obszaru 550 morg. pszennej ziemi ornej, 70 m. łąk, 1250 m. lasu wraz z propinacją i młynem. Wszelkie pośrednictwo jest wykluczone. Zgłosić się do właściciela Dorohowa, poczta Wojniłów. 3173 1—8

Dla najdawniejszego i najaktualniejszego Towarzystwa ubezpieczeń na życie w Rosji, poszukuje się **doświadczonych i tęgich agentów** dla południowej Rosji. Oferty adresować do p. Halbacha, ul. Krakowska l. 7.

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach żołądka, wątroby, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2721 6—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

L. 440.
Konkurs.

Magistrat kr. w. miasta Mikołajowa w dopełnieniu uchwały Rady miejskiej, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą rocznych 365 złr. a. w 3179 1—3

Posada ta nadaną zostanie prowizorycznie na jeden rok, poczem nastąpić może stabilizacja.

P. p. kompetenci mają być doktorami wszech nauk lekarskich, władać językami krajowemi i wykazać się z dotychczasowej praktyki, tudzież iż 40 roku życia nie przekroczyli.

Podania należycie udokumentowane mają być wniesione do tutejszej reprezentacji miasta najpóźniej do końca lipca b. r.

Mikołajów, 10. lipca 1884.
Jan Michiewicz, burmistrz.

Uwieńczone nagrodą na wszystkich wystawach światowych.
Aug. Tschinkel Synowie

ces. król. dostawcy nadworni fabryki w **Schönfeld, Lobositz, Lublanie, Wiedniu,** polecają swoje za wyborne uznane wyroby a to:
czekolady
kompoty, proszek czekoladowy, kandyzowane owoce kandyty kakao bezolejne.
SKŁAD we **Wiedniu:** Kärtnerstrasse 43., 8, **Pradze,** Herreng., **Budapeszcie** Kroneng., **Linzu** Landstr., **Berlinie** Friedrichstrasse nr. 134., w Tryeście, via Valdirivo nr. 14. Eger, Am Platz.
2766 1—?

Fabryka albuminu w Husiatynie ma do sprzedania
PIESKI

8mio tygodniowe **prawdziwej i czystej rasy „ULM DOGG"** koloru stalowego. Rodzice ich są rzadkiej piękności bez błędu wysokie 75 i 76 centm. Cena za pieska 25 zł. franco za zaliczką pocztową. Zamówienia z zadatkiem 10 zł.
3172 1—3

Nowy kurs od 15. lipca.
NAUKI kroju damskiego

ułatwionym sposobem według **najnowszego systemu francuskiego,** udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 zł.
Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej", lub ulica **Sykstuska Nr. 14.** I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3 — 6 popoł.

Hotel w Cieszynie

od lat wielu istniejący, dwupiętrowy, w środku miasta jest do wydzierżawienia od 1. września b. r. 3175 1—3
Bliższej wiadomości udzieli kancelarja **adwokata dr. Sokala w Cieszynie.**

Największy wybór *gorsetów* francuskich w cenach złr. 1.60, 2.25, 3, 3.50, 3.75, 4, 4.50, 5.50, 6, 7 złr. Wszystkie gatunki na rogach, polecają
Schilling i Stelzer
we Lwowie, ul. Halicka l. 16.

Zakład naukowy

eksternat i internat utrzymywany przez klasztor Urszulanek
w Czerniowcach.

1.
Klasztor Urszulanek w Czerniowcach, opierając się na ustawach swoich, które mu polecają wychowanie panienek, rozpoczął r. 1883 za łaską Bożą swe działanie.

Kształcąc umysł, a zaszczepiając serca i kształcąc wolę, w duchu nie zaniedbując niczego, co najlepsze zakłady wychowawcze w tym względzie czynią, pragnie klasztor oddać rzetelną przysługę wszystkim wyznaniom chrześcijańskim.

2.
Prócz religii (katolickiej i grecko-orjentalnej) języka polskiego, niemieckiego, wołoskiego, ruskiego, francuskiego i angielskiego, wykładane będą: historja i literatura narodowa i powszechna, arytmetyka, geometrja, geografia, astronomia popularna, kosmografia, historja naturalna, fizyka i chemia. Oprócz tego uczą się panienki: kaligrafii, rysunków, śpiewu, muzyki, gimnastyki, wszelkiego rodzaju robót ręcznych, białego szycia i krawieczyzny.

Wykładowy język polski z uwzględnieniem niemieckiego.

Na konwersację w języku niemieckim przeznaczone codziennie stałe godziny.

3.
Panienki pensjonatu będą pod ustawiczną a troskliwą opieką zakonnic lub nauczycielek. Aby czas wolny pomiędzy naukami upływał miło, używają panienki przechadzki w ogrodzie klasztornym lub po za tymże. Pożywienie będzie pięć razy dziennie zdrowe i posilne.

W czasie choroby będzie każda wychowanka otoczona jak największą troskliwością, lekarz klasztorny zaraz przywołany, a rodzice zawiadomieni.

4.
Co niedzielę i święta wolno bliskim krewnym i osobom do tego upoważnionym odwiedzać internatki od godz. 2. do 5. popołudniu.

Panienki piszą co dwa tygodnie do rodziców lub opiekunów.

Wydalenie się uczennic z Zakładu na czas dłuższy nie jest dozwolone.

Wyjątkowo mogą na czas określony przez Zakład wyjechać na święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc, gdy rodzice niedaleko Czerniowiec mieszkają. Wakacje trwać będą od 1. lipca do 1. września.

5.
Płaci się od jednej pensjonarki za rok szkolny z 10 miesięcy się składający, florenów 600. Tą sumą objęte jest pomieszczenie z opałem i światłem, nauka (prócz muzyki i lekcyj prywatnych) stół, pranie, doktor, gimnastyka estetyczna i taniec, nauka śpiewu chóralnego, użycie mebli i fortepianów. 3127 1—6

Zapłata uskutecznia się z góry w trzech działach: 1) przy odwiezieniu z wakacji, 2) 1. stycznia, a 3) 1. kwietnia. Opóźniony powrót ze świąt lub wakacyj nie wpływa na zmniejszenie pensji. Wydatków na potrzeby pensjonarki nie podejmuje się kasa klasztoru.

Tylko w razie rzeczywistego interesu

ofiaruje się za każde 1000 zł.
wkładki miesięcznie
od zł. 100 do zł. 150 pewnego zysku
Bliższych wyjaśnień udziela J. H. B. 59 WIEN
Korespondencie odsela
Ekspedycja anonsów Henryka Schalek
Wiedeń I. Wollzeile 14. 2244 1—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej,"